



USA – Chiny

Nancy Pelosi na Tajwanie

Mimo sprzeciwu Białego Domu wczoraj wieczorem do Tajpej przyleciała spikerka Izby Reprezentantów – ostatnia amerykańska wizyta tak wysokiego szczebla odbyła się tam w latach 90. Pekin grozi ostrą reakcją, USA wysłały w rejon wyspy lotniskowiec ► 3

Tylko w „Wyborczej”

Precedensowy wyrok SN

Sąd Najwyższy uznał, że prezes lubelskiego sądu Jerzy Daniluk – nominat ministra Ziobry – nie jest niezależny i bezstronny. Ten wyrok to instrukcja, jak przeprowadzać test niezależności 2 tys. neosędziów powołanych z udziałem upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa ► 8

CIA w Kabulu

Amerykanie zabili lidera Al-Kaidy



FOT. MAZHAR ALIKHAN/AP

Następca Osamy ben Ladena zginął w ataku drona w Kabulu. To potwierdza, że Amerykanie mogą wciąż przeprowadzać operacje w Afganistanie talibów. – Sprawiedliwość została wymierzona – oznajmił prezydent Biden. Co śmierć Ajmana az-Zawahiriego oznacza dla Al-Kaidy ► 6

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP



FOT. DZIEKIUPRZE IMOSCI FUNDACJI SZTUKI POLSKIE LING

Świat według młodych

TO NIE SĄ CZASY DYSTANSU

Prace blisko setki artystów urodzonych w latach 80. i 90. na wystawie „Niepokój przychodzi o zmierzchu” w Zachęcie, jednej z ostatnich z programu Hanny Wróblewskiej, którą zastąpi nominat ministra Glińskiego. „Złudne jest budowanie wspólnoty na podstawie numeru PESEL. A jednak dawno nie widziałam wystawy, która byłaby dla mnie tak intuicyjnie zrozumiała i bliska” – pisze Emilia Dłużewska. Na zdj.: inspirowany Grottgerem obraz „The Smiths” Mikołaja Sobczaka, czyli queerowa historia Polski ► 16-17

Podwyżkowa ściema w ochronie zdrowia

Ministerstwo oferuje Niderlandy

Setki tysięcy pracowników ochrony zdrowia mogą nie dostać podwyżek. Bo NFZ wprowadzie podniósł szpitalom wartość kontraktów – ale jednocześnie zabrał wszystkie pieniądze, które wcześniej dawał na podniesienie płac

Judyta Watoła

Ustawa o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia obowiązuje od 2017 r. Jej tegoroczna nowelizacja gwarantuje, że od 1 lipca minimalne pensje pracowników szpitali i przychodni zatrudnionych na etacie wzrosną o 17 do 41 proc.

Minimalna pensja lekarza wynosi teraz 8,2 tys. zł, a pielęgniarki po studiach magisterskich i specjalizacji – 7,3 tys. W nowelizacji jest też zapis zobowiązujący dyrektorów szpitali do „adekwatnego” podwyższenia płac kadrowym, księgowym i obsłudze technicznej.

Minister Niedzielski: Na wszystko starczy

Na poprzednie podwyżki przyznawane na mocy ustawy o minimalnych pensjach szpitale i przychodnie dostawały osobne pieniądze. Do każdego kontraktu podpisywały aneksy, a NFZ wypłacał im tyle, ile było

potrzeba, by konkretna pielęgniarka czy lekarz zarabiali ustawowe minimum. Na tej samej zasadzie NFZ wypłacał też tzw. zembalowe, czyli podwyżki przyznane pielęgniarkom jeszcze przez rząd PO-PSL w 2015 r.

Dyrektorzy szpitali sami chcieli zmiany, czyli podniesienia kontraktów na leczenie, tak by nie dostawać już „znaczonych” pieniędzy i mieć większy wpływ na ich podział. Ministerstwo Zdrowia zdecydowało się na to rozwiązanie. Nową wycenę tysięcy świadczeń z katalogu NFZ przygotowała w lipcu w ekspresowym tempie Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji.

– Otrzymaliśmy bardzo jednoznaczną rekomendację, że zmiany taryf w zależności od zakresu powinny być od 20 nawet do 40 proc. Ta przeciętna zmiana wyceny na poziomie szpitalnictwa wynosi 30 proc. – zapewniał jeszcze w ubiegłym tygodniu minister zdrowia Adam Niedzielski. Dodał, że w bud-

żecie NFZ jest na to łącznie 9 mld zł i pieniądze te powinny starczyć także na pokrycie dodatkowych kosztów związanych z inflacją.

Szpitalne: Jest za mało!

Dyrektorów czeka jednak przykra niespodzianka. Wycena świadczeń została wprowadzie podniesiona – ale jednocześnie fundusz anulował wszystkie aneksy do umów, na podstawie których wypłacał wcześniejsze podwyżki. W rezultacie prawdopodobnie tylko duże szpitale kliniczne i specjalistyczne będą miały z czego sfinansować narzucone im w nowelizacji podwyżki, ale nawet one nie dostaną 30 proc., o których mówił Niedzielski.

Deklarowane przez ministra 30 proc. można między bajki włożyć.

Realnie będzie to 9-10 proc. To nie starczy na pokrycie kosztów inflacji

ELŻBIETA GELLERT

senator KO, a jednocześnie dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Elblągu

– Te 30 proc. można między bajki włożyć. Realnie będzie to 9-10 proc. więcej. To na pewno nie starczy na pokrycie kosztów inflacji – mówi Elżbieta Gellert, senator KO, a jednocześnie dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Elblągu.

W małych szpitalach sytuacja jest znacznie gorsza, niektóre z nich już odmówiły podpisania nowych kontraktów. – NFZ podniósł nam kontrakt na leczenie o ok. 4 mln zł, ale zarazem zabrał ponad 3 mln, które otrzymywaliśmy na poprzednie podwyżki. Realny wzrost to więc tylko 900 tys. zł w skali roku, a na sfinansowanie podwyżek potrzebowałbym 400 tys. zł na miesiąc – wylicza Krzysztof Zaczek, prezes Szpitala „Murcki” w Katowicach.

Są i szpitale na minusie. – Nasze wpływy z NFZ zmalały ze 130 do 118 mln zł – mówi Wojciech Konieczny, dyrektor Miejskiego Szpitala Zespołowego w Częstochowie i senator PPS.

Niedzielski bagatelizuje problem i twierdzi, że 90 proc. szpitali nie zgłasza żadnych problemów z podwyżkami. – Chyba mu się pomyliło, bo jest na odwrót. Większość ma straszne problemy – komentuje Konieczny. ●

• Więcej ► 9

Magdalena
Środa



Prawica chce z kobiet zrobić podręczne. Dlatego przestały rodzić

Jadąc dziś przez Polskę, zobaczycie tysiące billboardów „Gdzie są TE dzieci?”. Dwie dziewczynki jak z pisemek świadków Jehowy oraz pytanie z podkreśleniem zaimka „TE”. Dziwactwo tej grafiki miesza nam nieco w głowach.

Chodzi o odnalezienie tych dwóch dziewczynek? A może o zwrócenie uwagi na to, że jeśli już się martwimy o brak dzieci, to martwmy się o dziewczynki, bo chłopcy są mniej użyteczni społecznie (co prawda mają ambicje, umieją konkurować, są narcystyczni, ale nie zadbają o ciebie na starość)?

Może też obraz dziewczynek ma znaczenie polityczne: one nie tylko zadbają o ciebie na starość, lecz także są bardziej postępowe w poglądach, otwarte i empatyczne, co sprzyja zarówno wzmocnieniu kapitału społecznego, jak i trosce o Ziemię (to kobiety bardziej interesują się sprawami ekologicznymi, a młodzi mężczyźni zwijają się ze strachu przed LGBT).

W lewym dolnym rogu billboardów są liczby.

Mają przerażać, choć tylko dają do myślenia. W latach 50. mianowicie było statystycznie sześćio- ro dzieci na rodzinę, w latach 80. – czworo, a dziś jest tylko półtora dziecka.

Jaki z tego wniosek? Jeden – skoro billboardów jest tak dużo, to fundacja, która je za-

instalowała, musi być bogata, a więc prawicowa i zapewne powiązana z władzą lub Ordo Iuris, bo dziś w Polsce tylko narodowo-konserwatywno-religijne fundacje mają kasę. Fundacja pragnie przekonać Polaków, że jesteśmy w zapaści demograficznej i musimy z niej wyjść. A przecież rząd tyle robi w tej sprawie! Daje 500 plus, kobiety traktuje jak próbówki, by mogły zrealizować swoje powołanie, opłaca rodzenie martwych dzieci, nie opłaca in vitro, nie reaguje na domową przemoc (bo reagowanie rozbija rodziny). I nic. Polityka Republiki Gileadu (tak sugestywnie opisana przez Margaret Atwood, że wygląda na reportaż z Polski) nie daje wyników.

Inny wniosek z billboardów jest taki, że kobiety chętniej rodziły i rodzą w świecie, gdzie są wolne i mają prawa. W czasach Polski stalinowskiej przymus rodzenia był podobny do dzisiejszego (do 1953 roku), co prawda nie było, jak za rządów Vichy, kary śmierci za aborcję, ale była ona zabroniona. W Polsce czasów Gomułki kobiety odzyskały prawa reprodukcyjne i rodziły (również dlatego, że nie było środków antykoncepcyjnych). Dzietność spadła w trakcie rządów autorytarnych w latach 80. (przypomnijmy, że były to lata niedostatku). Od czasów „wolnej Polski”, której jednym z celów jest sprowadzenie kobiet do ról podręcznych, kobiety przestają rodzić albo rodzą w krajach, gdzie są traktowane podmiotowo (np. w Wlk. Brytanii). Tych prostych zależności nasza władza nie ogarnia. Ani tego, że kobiety się emancypują i nie zamierzają poświęcić życia tylko na rodzenie i wychowywanie. Taki jest już cywilizacyjny trend, co powinien rozumieć prezes Kaczyński, który dla wypełnienia politycznej misji wyrzekł się rodzicielstwa, a teraz stara się tę cywilizację powstrzymać. Nie tędy droga, panie prezesie! ●

Agnieszce i Andrzejowi

najszczęśliwszą kondolencję
z powodu śmierci

Mamy

Haliny Kublik

składają

koleżanki i koledzy z "Gazety Wyborczej"



www.nekrologi.wyborcza.pl/34195801

Zakładniczka Putina

Czy Rosjanie wymienią koszykarkę za handlarza bronią



FOT. EVGENIA NOVOZHENINA / AP

Brittney Griner zeznawała wczoraj przed sądem w podmoskiewskich Chimkach. Mistrzyni olimpijska grała w lidze rosyjskiej, 17 lutego zatrzymano ją na lotnisku – miała w bagażu gram olejku haszyszowego do e-pierosa. Grozi jej do 10 lat. Trwają negocjacje ws. wymienienia jej na Wiktora Buta, handlarza bronią. Rosjanie chcą też b. pułkownika FSB Wadima Krasikowa skazanego za zabicie w Berlinie czezeńskiego bojownika.

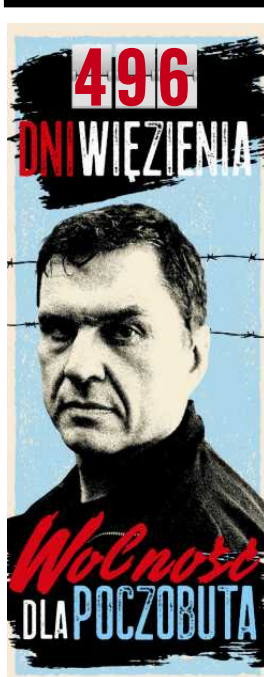
Liczba dnia

45,2
40,2

MLD ZŁ

Tyle wynoszą zalegające zobowiązania 2,4 mln Polaków zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Długów. Średnie zadłużenie wynosi 17 tys. 661 zł

► 12



Beyoncé zmienia tekst i przeprosza Piosenka do poprawki

A amerykańska gwiazda pop po fali Akrytyki zapowiedziała zmianę tekstu piosenki. Organizacje zajmujące się osobami niepełnosprawnymi mają nadzieję, że będzie to lekcja dla innych artystów.

„To było jak policzek” – opowiada BBC australijska rzeczniczka osób niepełnosprawnych Hannah Diviney. Chodzi o piosenkę „Heated”, w której Beyoncé używa uważanego za obraźliwe słowa „spaz” pochodzącego od „spastic”, czyli określenia na osobę dotkniętą rodzajem porażenia mózgowego. W slangu „spaz” oznacza kogoś nadpobudliwego i niezdarnego.

„Heated” pochodzi z nowej, entuzjastycznie przyjętej płyty „Renaissance”. Dla wielu fanów artystka jest wzorem, bohaterką. Wraz z mężem, raperem Jay-Z, bywają nazywani „Obamami popkultury”. Jest zwolenniczką ograniczenia dostępu do broni, wspiera ruch LGBT. Jest też ikoną feminizmu. Za popularnością idzie jednak odpowiedzialność.



FOT. CHRIS PIZZELLO/AP

Zapowiedź zmiany tekstu i nagranie utworu na nowo doceniły organizacje wspierające niepełnosprawnych, w tym fundacja Scope. Przypomniała, że kilka tygodni temu podobnie zrobiła Lizzo z piosenką „GRRRLS” – też użyła tam słowa „spaz”. Szybko zmieniła nagranie i oświadczyła: „Nigdy nie zamierzałam posługiwać się językiem, który poniża innych. Jako gruba, czarna kobieta w USA wielokrotnie byłam narażona na krzywdzące komentarze. Doskonale więc zdaję sobie sprawę z tego, jak wielką moc mają słowa – użyte celowo czy nieumyślnie”. ● **Łukasz Kamiński**

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Świat według Jeffa Goldbluma

Prawdziwa kariera zaczyna się po sześćdziesiątce i Jeff Goldblum jest tego najlepszym przykładem. Hollywoodzki aktor dopiero pokazuje, na co go stać.

Więcej o jego rolach
► czytaj w piątek



Ale Historia

Żona Michała Anioła

W obozie Ravensbrück Niemcy dali Karolinie Lanckorońskiej lepszą celę i dobre jedzenie. Ale domagała się przeniesienia do baraków. I postawiła na swoim.

Czytaj w sobotę

Pelosi przyleciała na Tajwan

Spikerka Izby Reprezentantów USA Nancy Pelosi rozpoczęła wczoraj wizytę na Tajwanie. Chiny ogłosiły manewry na wodach otaczających wyspę.

Maria Kruczkowska, Bartosz T. Wieliński

– Przybyłam wesprzeć demokrację – oświadczyła po wylądowaniu na wyspie Pelosi.

Lot boeinga z Amerykanką na pokładzie śledziło prawie 300 tys. internautów. Po drodze oblatującej wschodnią Azję spikerki Izby Reprezentantów na uznawany przez komunistyczne Chiny za swoją zbuntowaną prowincję Tajwan wiąże się bowiem nie tyle z kryzysem dyplomatycznym, ile wojuskowym. Przeciw wizycie ostro protestował Pekin. Jeszcze w poniedziałek rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian powiedział, że jeśli Pelosi zdecyduje się na odwiedzić Tajwan, „Chiny nie będą siedzieć bezczynnie”.

By zapewnić ochronę polityczną, lotnictwo USA przysłało z bazy na Okinawie kilkanaście myśliwców F16 w towarzystwie trzech latających cystern. Nad Tajwanem eskortę wzmocniły samoloty gospodarzy. Marynarka USA przesunęła też bliżej Tajwanu cztery jednostki, w tym lotniskowiec USS „Ronald Reagan”.



• Nancy Pelosi

FOT. J. SCOTT APPLEWHITE / AP

– To rutynowe przemieszczenia – tłumaczył Reutersowi przedstawiciel marynarki USA, prosząc o zachowanie anonimowości. Podkreślił jednak, że „flota USA jest w stanie odpowiedzieć na każdą ewentualność”.

Pelosi: To wsparcie dla demokracji

– Solidarność USA z Tajwanem jest teraz ważniejsza niż kiedykolwiek, bo świat stoi przed wyborem między autokracją a demokracją – oświadczyła Pelosi po wylądowaniu. Zapowiedziała, że będzie rozmawiać z władzami Tajwanu m.in. o wzmacnianiu wolnego i otwartego regionu indopacyficznego. Zapewniała, że jej podróż to wsparcie dla tajwańskiej demokracji, a nie zmiana w polityce USA wobec Chin.

Spikerka Izby Reprezentantów, trzecia osoba w USA, spędzi w Tajpej jeden dzień. Spotka się dziś z prezydent Tsai Ing-wen i wystąpi w parlamencie. Potem będzie kontynuować podróż po Azji – odwiedzi jeszcze Koreę Południową i Japonię.

Pekin ogłasza manewry

Chiny od kilku dni ostrzegały Waszyngton przed „stanowczymi i potężnymi retorsjami” za amerykańską wizytę najwyższego szczebla na wyspie, którą uważają za swoją. Od soboty Armia Ludowo-Wyzwoleńcza prowadzi ćwiczenia z użyciem ostrej amunicji w leżącej naprzeciw Tajwanu prowincji Fujian, a w Cieśninie Tajwańskiej, która dzieli wyspę od Chin kontynentalnych, jednostki chińskie podpły-

wają do granicy ze strefą tajwańską i nieznacznie ją przekraczają, po czym zawracają. Chiny wysłały też nad Zatokę Tajwańską myśliwce typu Su-35.

Po wylądowaniu Pelosi Pekin ogłosił manewry na wodach otaczających Tajwan. Z opublikowanych map wynika, że ćwiczenia mają być przeprowadzone także na tajwańskich wodach terytorialnych.

Na samej wyspie trwało we wtorek rzadko tu praktykowane sprawdzanie schronów. 24-milionowy Tajwan ma ich sporo – na stacjach metra, w podziemnych parkingach i podziemiach domów handlowych – ale do tej pory nie musiał ich wykorzystywać.

Na pojawienie się Pelosi na wyspie Pekin reaguje gniewnie, bo obawia się, że wizyta podziela jak zachęta do sformalizowania niepodległości wyspy. Republika Chin na Tajwanie ma bowiem wszystkie atrybuty niezależnego państwa – własny rząd, symbole, granice i armię – z wyjątkiem jednego: uznania na arenie międzynarodowej. Chiny wykorzystują swoje wpływy, by spychać ją na margines.

Biden próbował zniechęcić Pelosi

Wyjazd Pelosi w Kongresie poparli zarówno Demokraci, jak i Republikanie. Prezydent, któremu była nie na rękę z powodu jego skomplikowanej rozgrywki z Chinami, był bez argumentów, bo Kongres jest niezależny, a kongresmeni nie muszą konsultować planów podróży z administracją. Uwaga Bidena, że „wojskowi nie uważają, by był to dobry pomysł”, na znanej z uporu 82-letniej Pelosi nie zrobiła wrażenia. ●

Amerykański analityk dla dziennika „La Repubblica”

Poważne ryzyko wzrostu napięcia

an Bremmer, amerykański analityk i ekspert od globalnego ryzyka, założyciel Eurasia Group, jednego z najbardziej prestiżowych waszyngtońskich think tanków, uważa, że „podróż do Tajpej jest niefortunnym pomysłem: Pentagon, wywiad i sam Biały Dom jasno się jej sprzeciwiały”.

52-letni Bremmer twierdzi, że „najbardziej problematyczny jest kontekst czasowy: w październiku odbędzie się zjazd Komunistycznej Partii Chin, podczas którego Xi Jinping będzie starał się o trzecią kadencję. Xi mierzy się z wieloma problemami wewnętrznymi, gospodarczymi i sanitarnymi – i z pewnością nie pozwoli sobie na to, aby właśnie teraz Ameryka go zawstydzała”.

Dlaczego Nancy Pelosi nie zrezygnowała z tej wizyty, mimo nacisków Białego Domu?

– Szczerze mówiąc, jestem tym zaskoczony. Jeżeli naprawdę zatrzyma się na Tajwanie – to chy-

ba przesądzone, choć ona sama do ostatniej chwili tego nie potwierdzała – wystąpi przeciw interesom prezydenta Bidena, którego jest przecież bliską sojuszniczką. Nie ma wątpliwości, że jej wizyta na wyspie jeszcze bardziej pogorszy relacje USA z Chinami. Być może ona nie zdaje sobie z tego należytej sprawy. Ma 82 lata, co oznacza przede wszystkim, że wychowała się w innej epoce politycznej. Dziś jest u schyłku kariery, gdyż po listopadowych wyborach do Kongresu przekaze berło komuś innemu. I być może jest za bardzo skupiona na swojej roli wielkiej orędowniczki praw człowieka – wiele razy ostro krytykowała Chiny z tej perspektywy. Ale czasy się zmieniły.

Co pan ma na myśli?

– Jednym z najważniejszych momentów jej kariery politycznej było rozwinięcie transparentu dotyczącego masakry na Tiananmen podczas wizyty na Tajwa-

nie w 1991 r. Jednak dziś Pekin ma o wiele większe wpływy na całym świecie, Ameryka wtedy była o wiele potężniejsza od Chin. Obawiam się, że perspektywa Pelosi nie ewoluowała w tym samym tempie co geopolityka. Jeśli jednak ostatecznie zignoruje ostrzeżenia własnego rządu, będzie to oznaczało, że żyje w innym czasie historycznym niż obecny.

Ale nawet bardziej wiekowy weteran polityki, jakim jest Henry Kissinger, stwierdził, że „to nie jest właściwy moment, aby umieścić Tajwan w centrum stosunków USA – Chiny”.

– Spotkaliśmy się w zeszłym tygodniu. Ma 99 lat i nie stracił choćby cząstki jasności umysłu. Ale on całą swoją karierę poświęcił na analizowanie relacji międzynarodowych, a szczególnie stosunków USA – Chiny. To było jego arcydzieło. Śledził każdą ich zmianę. Pelosi, według mnie, nie.

Czy ryzyko eskalacji jest realne?

– Tak. Również dlatego, że jak to bywa w praktyce delegacji kongresowych, Pelosi będzie podróżować samolotem wojskowym. Zważywszy na delikatną sytuację, prawdopodobnie będzie miała również eskortę lotniczą. Chińczycy postawili sprawę jasno: zareagują. Być może nawet militarnie, np. testem raketowym, który bezpośrednio zagrozi amerykańskim samolotom. Albo zmuszając samolot Pelosi do międzylądowania w innym miejscu: byłoby to bardzo poważnym aktem, na który musielibyśmy zareagować.

W grę wchodzi też konsekwencje gospodarcze i polityczne, zwłaszcza dla wyspy. Mam na myśli chińskie sankcje oraz dalsze ograniczanie jej niezależności.

Czy Biden mógł zabronić Pelosi wizyty na Tajwanie?

– Nie, Kongres jest niezależny. Biden nie może zrobić więcej ponad to, co już zrobił, gdy powie-

dział, że to nie jest odpowiedni moment na wizytę. W okresie poprzedzającym wybory, w środku kadencji, bardziej zdecydowane stanowisko byłoby prezentem dla jego przeciwników, zwłaszcza że nawet wyborcom Demokratów podoba się prężenie muskułów przed Pekinem.

Czy gdyby ostatecznie nie doszło do wizyty Pelosi w Tajpej, Chińczycy uznaliby to za oznakę słabości Ameryki?

– Nie. Biden dał jasno do zrozumienia, że jej nie chce. Pamiętajmy, że Pekin posłuchał, kiedy poprosiliśmy, aby nie udzielał wsparcia militarnego Rosji, mimo że było to życzenie, które wcale im się nie podobało. Na tym etapie powinniśmy się odwdzięczyć. Nieprovokowanie Chin byłoby dzisiaj najmdirzejszym posunięciem. ●

Anna Lombardi LA REPUBBLICA
tłum. Bartosz Hlebowicz



Twardoch na Spitsbergenie

Żeglarska wyprawa w głąb fiordów i lodu

Obserwuj tylko na wyborcza.pl/twardoch



Ceny żywności

Krystyna Naszkowska

– Jak tam zboża? Dobre ceny? – pytam rolników na targu w Płońsku.

– Dobrze?! To katastrofa! – odpowiadają zgodnie bez chwili zastanowienia. – Ceny skupu lecą na łeb na szyję. Jeszcze niedawno pszenica szła po 1200 zł za tonę, teraz już poniżej 900 zł skupuja. A powinna być po 1800-2000, by się opłacało przy tych kosztach nawozów, środków ochrony i paliwa. Jak to się nie poprawi, to będzie bunt na wsi!

Winne zboże z Ukrainy

Zdaniem rolników wszystko przez ukraińskie zboże, a raczej brak kontroli nad jego importem. Kiedy pod koniec czerwca tego roku Unia nadała Ukrainie status kandydata i zniosła cła na zboże, do Polski zaczęły jechać transporty kolejowe ziarna ze wschodu. Ale pretensje rolnicy mają nie do Ukraińców, tylko do polskiego rządu, który według nich nad niczym nie panuje.

– Ta cała pomoc bez głowy jest robiona, wszystko poszło na żywioł, niektórzy handlowcy robią teraz interesy życia. Oni zarabiają, ale cały ciężar tej wojny spada na polskiego rolnika – mówi Paweł Dąbrowski spod Siedlec.

Zboże z Ukrainy miało się rozjechać po całej Europie. Na razie jednak zostaje w Polsce – i tu psuje krew.

– Nikt tego nie kontroluje, importerzy nie płacą żadnej kaucji, więc mogą z tym ziarnem robić, co chcą. A ponieważ to z Ukrainy jest dużo tańsze, to sprzedają na miejscu. Po co się mają chrząnić z dowozem do portu i eksportem? Hulaj dusza, piekła nie ma. Zarabiają mieszalnie pasz i handlowcy, a rolnicy zostaną z ręką w nocniku – uważa Zbigniew Kaszuba, rolnik z Zachodniopomorskiego, duży producent pszenicy.

– Ja ukraińską pszenicę mogę brać w ciemno, bo jest dobrej jakości, lepsza niż polska, nie jest suszona na siłę. Mogę kupić, złożyć do magazynu i pojechać sobie na wakacje bez obawy, że zawilgotnieje albo coś innego jej się stanie. A sprzedam, kiedy cena pójdzie w górę. A pójdzie, bo już wiadomo, że w tym roku Ukraina zbierze o 40 proc. mniej niż zwykle, pszenica na wiosnę będzie droga – zwierza mi się jeden z handlowców.

Skutek jest taki, że gwałtownie droższą powierzchnie magazynowe. Już zdrożały z 5 zł za metr miesięcznie do



Zniwa i kłątwa ukraińskiego zboża

Zalewa nas ukraińskie zboże, które powoduje, że ceny pszenicy idą w dół. Ale i tak chleb jesienią może być po 10 zł. Na bałaganie zarabiają pośrednicy

10-14 zł. Co gorsza, coraz trudniej w ogóle znaleźć wolne magazyny do wynajęcia. A jeśli rolnicy nie będą mieli gdzie składać ziarna z tegorocznych zbiorów, to będą musieli sprzedawać w zniwa, kiedy są najniższe ceny.

Brak infrastruktury

To miał być tylko tranzyt – ziarno (na początek głównie kukurydza) miało wagonami dojechać do naszych portów i tam być przeładowane na statki do reeksportu. Resort rolnictwa mówił nawet, że będziemy wysyłać do 1,5 mln ton miesięcznie. Tyle teoria.

W praktyce wszystko się posypało. Przede wszystkim okazało się, że nie mamy odpowiedniej infrastruktury, by nawet połowę tych ilości płynnie przez Polskę przepuszczać.

Na razie wjechało ok. 700 tys. ton – i już się tym zbożem zapchaliśmy. Ale kłopoty dopiero nadejdą, kiedy nasi rolnicy zaczną sprzedawać ziarno z tegorocznych zniw.

– Rząd kompletnie nie przygotował się do tej operacji. Wiadomo było przecież, że mamy w Polsce inny rozstaw torów niż w Ukrainie, więc ziarno z wagonów ukraińskich na granicy trzeba wysypać i przeładować do naszych wagonów. Nie przy-

gotowano dodatkowych powierzchni magazynowych, nie przygotowano bocznicy. Transport kolejowy nie został udrożniony, wagony ze zbożem po drodze do portów spychane są na postoje. W efekcie zboże z granicy do portu w Gdyni jedzie od 7 do 11 dni! – mówi Monika Piątkowska szefowa Izby Zbożowo-Pasowej. – Nie zdołaliśmy zapewnić sobie ani pomocy unijnej do tej operacji, ani amerykańskiej, poza deklaracje nic nie wyszło.

Ale to nie jest jedyny problem. Nasze porty są w stanie miesięcznie przepuścić 600, góra 700 tys. ton ziarna. A sami rocznie eksportujemy 4 mln ton własnego ziarna, nie wiadomo, jak rząd sobie wyobrażał, że jeszcze upcha ziarno z Ukrainy.

Owszem, resort rolnictwa właśnie obwieścił, że przygotowuje nowy terminal w Gdańsku zdolny do przeładunku 500 tys. ton miesięcznie, z powierzchnią magazynowaną na 100 tys. ton. Ma się tym zająć Krajowa Grupa Spożywcza (tak się teraz nazywa holding spożywczy, który PiS powołał) złożona z kilkunastu spółek skarbu państwa. KGS wydzierżawiła już podobno nabrzeże portowe. Ale analitycy wątpią, czy spełni on swoją funkcję, gdyż budowa terminalu musi potrwać, a poza tym ich zdaniem nie ma w ogóle mowy o takich ilościach przeładunku.

– To są dane z sufitu, ktoś usłyszał, ile nam potrzeba, by ruch był płynny, i powiedział: „OK, to taki terminal zbudujemy”, nie patrząc na realne możliwości. Jak będzie 30 proc. tego, to będzie dobrze – mówi nam jeden z ekspertów.

Na razie zboże wjeżdża do Polski, spora jego część zostaje w kraju i jak mówią rolnicy, „psuje rynek”. Ile zostaje, nikt nie wie, ale nieoficjalnie analitycy szacują, że nawet 60 proc. kukurydzy, która przekroczyła granicę, i ok 30 proc. pszenicy zostaje w kraju.

Żniwa udane, ale bez rewelacji
Żniwa w kraju dopiero się zaczynają. Na razie ruszyły zbiory jęczmienia ozimego, zaczynają się żniwa rzepakowe, ale te najważniejsze, czyli zbiory pszenicy, jeszcze przed nami.

Wedle GUS tegoroczne zbiory powinny być zbliżone do zeszłorocznych, czyli średniodobrze – nie będzie rewelacji, ale nie będzie też klęski. Najgorzej sytuacja

Eksport z Ukrainy wznowiony, ale na razie będzie symboliczny Pierwszy statek ze zbożem popłynął z Ukrainy do Turcji

Według danych ONZ statek przewozi ponad 26 tys. ton kukurydzy. Kukurydza ma trafić do Libanu, jednego z najbiedniejszych obecnie państw.

Dariusz Brzostek

W poniedziałek rano z portu w Odessie wypłynął pierwszy statek z ukraińskim zbożem. Od blokowanie portów u naszych wschodnich sąsiadów było możliwe na mocy umowy o wznowieniu eksportu i gwarancji bezpieczeństwa udzielonych przez Turcję i ONZ.

W lipcu obydwaj walczące ze sobą kraje, które należą do największych eksporterów zbóż na świecie, zawarły z Turcją i Organizacją Narodów Zjednoczonych porozumienie w tej sprawie. W poniedziałek pierwszy statek ze zbożem wypłynął z Odessy.

Jak poinformowała agencja AP, powołując się na ministerstwo obrony Turcji, statek „Razoni” pływający pod banderą Sierra Leone miał dotrzeć we wtorek do Stambułu. W największym tureckim mieście ma zostać poddany inspekcji, zanim popłynie dalej.

Według danych ONZ statek przewozi ponad 26 tys. ton kukurydzy.

Kukurydza ma trafić do Libanu, jednego z najbiedniejszych obecnie państw. Według Banku Światowego ten niewielki azjatycki kraj boryka się z jednym z największych kryzysów finansowych od ponad stu lat.

Minister infrastruktury Ukrainy Oleksander Kubrakow powiedział, że minął miesiąc, zanim Ukraina będzie mogła pochwalić się przedwojennym poziomem eksportu. Jego zdaniem w ciągu najbliższych dwóch tygodni z doków w por-



• Miną lata, zanim eksport zboża z Ukrainy będzie na poziomie sprzed wojny FOT. UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS OFFICE/AP

tach w Odessie, Czarnomorsku i Priwdennym wypłynie nie więcej niż pięć statków ze zbożem. Dla porównania w sierpniu zeszłego roku tych statków było aż 194 (włączając w to te wypływające z kontrolowanego dziś przez

Rosjan Mariupola) – to dane, które przytacza „Financial Times”, powołując się na brokera statków Braemar.

Według ukraińskich władz na eksport czeka jeszcze ponad 20 mln ton zboża z zeszłorocznych zniw.

Potężna eksplozja w 2020 roku, która miała miejsce w porcie w Bejrucie, stolicy tego kraju, zniszczyła znaczną część miasta, w tym silos ze zbożem. ●

Ceny żywności



Stawki za wynajem magazynów na zboża poszły w górę, a i tak trudno coś wynająć. Jeśli rolnicy nie będą mieli, gdzie składować ziarna z tegorocznych zbiorów, to będą musieli sprzedawać w żniwa, kiedy są najniższe ceny

– Ceny u nas kształtują się na podstawie cen ziarna na światowych giełdach. W dniu, w którym podpisano porozumienie o uruchomieniu ukraińskich portów, cena pszenicy na paryskiej giełdzie spadła o 25 euro na tonie, do poziomu 1325 euro. A kiedy Rosjanie zbombardowali zaraz potem port w Odessie, to cena znowu zaczęła rosnąć o parę euro dziennie. Sam transport kolejowy to za mało, nie zdołamy tą drogą szybko wyeksportować ziarna z Ukrainy. Jeśli ruszy eksport morski, to ceny pszenicy ustabilizują się na dłuższy czas na obecnym poziomie, z lekką tendencją wzrostową – tłumaczy Gwiazda.

I dodaje, że tak wysokich cen w czasie żniw nigdy jeszcze nie było. Tyle że rolnicy liczą koszty produkcji i wiedzą, że w tym roku wydali cztery razy więcej na nawozy i dwa razy więcej na środki ochrony roślin, nie mówiąc o wzroście cen paliwa potrzebnego do prac polowych. Nawet koszty transportu zboża się podwoiły – rok temu za dowóz tony pszenicy z Podkarpacia do portu trzeba było zapłacić 120 zł, teraz między 220 a 300 zł.

Rolników próbuje natchnąć optymizmem minister rolnictwa Henryk Kowalczyk, który zaproponował, by trzymali zboże u siebie, a Krajowa Grupa Spożywcza zapłaci im teraz ok. 30 proc. ceny ziarna, a resztę, dopiero kiedy zechcą zboże sprzedać. Tyle że nie wiadomo nawet, od jakiej sumy te 30 proc. ma być płacone.

W wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej” z 27 lipca minister przyznał, że nie ma żadnej gwarancji, że sprowadzone z Ukrainy zboże zostanie reeksportowane, ale zrzucił na Unię winę za brak kaucji dla handlowców, mówiąc, że „takie są reguły Unii Europejskiej”. I zapewnił, że mówienie o 10 zł za chleb „jest grubą przesadą, bo mogą być ruchy cenowe rzędu 20-30 proc.”.

Nawet jeśli ceny pszenicy, a tym samym mąki, nie pójdą w górę w tym roku, to zdaniem Moniki Piątkowskiej chleb i tak zdrożeje. Boiem w kosztach produkcji chleba ceny mąki stanowią obecnie tylko 17 proc. Zaś cała reszta, czyli koszty gazu, energii, transportu i pracownicze, pójdzie w górę na pewno. To oznacza, że 10 zł na bochenek jest bardzo realne. ●

◀ **Tegoroczne zbiory powinny być zbliżone do zeszłorocznych, czyli średniodobre. Najgorzej sytuacja wygląda w Lubuskiem i na północy Wielkopolski, bo tam mocno zaszkodziła susza**

FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Porozumienie zbożowe

Rosja może zyskać więcej niż Ukraina

Patryk Kugiel

analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych



Eksport żywności z Rosji nie jest objęty sankcjami wbrew temu, co Moskwa głosi wszem i wobec. Statki, które wiozą żywność, są wyjęte spod sankcji unijnych i dalej mogą docierać do odbiorców. Tu toczy się globalna wojna propagandowa o to, kogo można obwinąć odpowiedzialnością za trudną sytuację na rynkach.

Ale jeśli spojrzymy na statystyki FAO – agendy ONZ ds. wyżywienia i rolnictwa – zobaczymy, że w tym roku produkcja żywności oraz jej zapasy są na podobnych poziomach jak przed rokiem. Handel samymi zbożami według projekcji FAO ma nieznacznie spaść w tym roku, ale np. samej pszenicy – spadki będą rzędu niecałych 3 mln ton, czyli ok. 1,5 proc. handlu tym zbożem na świecie. To są ubytki, które można zaspokoić z innych miejsc. Obustronom opłaca się jednak podkreślać znaczenie z jednej strony Ukrainy – jako spichlerza świata, a z drugiej Rosji – jako kluczowego gracza na rynku.

Żywność jest ważnym argumentem w relacjach Rosji z krajami rozwijającymi się, w związku z tym Rosja nie mogła całkowicie pominąć retoryki ukraińskiej i zachodniej, bo nie chce występować jako państwo, które blokuje globalne rozwiązania dla kryzysu żywnościowego. Więc z jednej strony godzi się na takie porozumienie, a z drugiej będzie nadal torpedować możliwości eksportu z Ukrainy.

Pamiętajmy jednak, że te statystyki, które podają łącznie zaopatrzenie państw afrykańskich czy azjatyckich w zboża z Rosji i Ukrainy, nie są precyzyjne, bo z reguły w 70-80 proc. przypadków to oznacza, że to zboże płynie z Rosji, a nie z Ukrainy. Ukraina eksportowała głównie pszenicę do Indonezji, Pakistanu i innych państw azjatyckich, a jeżeli chodzi o Bliski Wschód i Afrykę, to tam zdecydowanie najważniejszym dostawcą była Rosja.

Kryzys żywnościowy zaczął się jeszcze przed wojną. Wojna go tylko pogłębiła. Cena żywności w ogóle w czerwcu wzrosła rok do roku o ponad 20 proc. To nie jest jeszcze skok, który wpędziłby świat w kryzys. Ale już sama pszenica rok do roku według FAO skoczyła o 48 proc. I to jest faktycznie wyzwanie dla wielu krajów.

Czas gra, niestety, na korzyść Rosji. Zbliżająca się zima i ceny surowców energetycznych i spożywczych – to są

czynniki, które będą wpływały destabilizująco na otoczenie UE, na nią samą i będą budowały atmosferę do jak najszybszego zakończenia wojny, niekoniecznie na warunkach dobrych dla Ukrainy. Jak będziemy bardzo zmęczeni wojną, to pewnie będzie większa gotowość w zachodnich stolicach do tego, żeby zaakceptować warunki, jakie Rosja proponuje. Dlatego przedłużanie wojny jest w interesie Putina.

Rozgrywka wokół żywności jeszcze się nie skończyła. Podgrzewanie tej atmosfery jest w interesie Rosji, która chce wpływać na wzrost cen. To będzie prowadziło do destabilizacji państw biednych w Afryce czy na Bliskim Wschodzie i negatywnie odbije się na sytuacji w Europie – poprzez ruch emigracyjny czy destabilizację polityczną i nastroje antyzachodnie. Zachód ma dużą rolę do odegrania, m.in. poprzez uruchomienie specjalnych programów pomocowych.

Na świecie jest w tej chwili 340 mln ludzi niedożywionych. To największa w historii grupa ludzi, którym grozi głód. 44 państwa (30 z nich znajduje się w Afryce) znajdują się w sytuacji zagrożenia. Tu Rosja może podgrzewać sytuację i przerzucać odpowiedzialność na Zachód i na sankcje. Żeby Zachód nie znalazł się w defensywie, musi przypominać o tym, skąd się wzięły sankcje, czego one dotyczą oraz że wcale nie dotyczą żywności. Ale także zwiększyć wsparcie humanitarne i makroekonomiczne dla tych państw, które – zwłaszcza po pandemii – nie mają własnych zasobów, żeby stabilizować ceny żywności.

I wstrzymanie eksportu zboża własnie rosyjskiego, nie ukraińskiego, może spowodować zakłócenia i kolejny wzrost cen. Rosja ma tutaj silne karty – i będzie nimi aktywnie grała. Ale nie ma tu sytuacji monopolu rosyjskiego, więc na ceny na rynkach mogą wpływać także państwa zachodnie i inni producenci, zwiększając własną podaż czy wykorzystując zasoby strategiczne, które każdy gromadzi na swoim terytorium. ● **not. Łukasz Grzysławski**

Na świecie jest w tej chwili 340 mln ludzi niedożywionych. To najwięcej w historii

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Jak kupić używany samochód

- Co warto sprawdzić, by uniknąć problemów
- Jakie auto kupić za 10, 15, 20 tys. zł

PRAKTYCZNY
PORADNIK

Śmierć lidera Al-Kaidy

Jak ogłosił Waszyngton, następca Osamy ben Ladena zginął w ten weekend, gdy wyszedł na balkon swojego domu kryjówki w Kabulu, gdzie zaatakowano go z drona. Precyzyjne uderzenie CIA potwierdza, że Amerykanie mogą wciąż przeprowadzać operacje w Afganistanie.

Maciej Czarnecki

Az-Zawahiri był jednym z najbliższych współpracowników Osamy ben Ladena, a po jego zabiciu przez Amerykanów w 2011 r. został przywódcą Al-Kaidy. Jego śmierć to duży cios dla organizacji, która stała za atakami terrorystycznymi na USA z 11 września 2001 r.

Egipcjanin przez wiele lat żył w ukryciu. Amerykański wywiad wytropił go w jego domu kryjówce w Shirpurze – dzielnicy Kabulu, stolicy Afganistanu, w której mieszczą się posiadłości afgańskich oficerów i innych zaможnych osób.

– Sprawiedliwość została wymierzona i nie ma już tego przywódcy terrorystów. Ludzie na całym świecie nie muszą już lękać się zło-wrogiego i zdeterminowanego zabójcy – powiedział w poniedziałek wieczorem waszyngtońskiego czasu prezydent USA Joe Biden w transmitowanym przez telewizję przemówieniu z Białego Domu.

Wysokiej rangi amerykański urzędnik poinformował reporterów, że dwa pociski Hellfire wystrzelone z drona CIA zabiły Az-Zawahiriego o godz. 21.48 w sobotę waszyngtońskiego czasu (3.48 nad ranem w niedzielę polskiego czasu, 6.48 rano w Kabulu).

Mężczyzna wyszedł wtedy na balkon. Dzielnicą wstrząsnął głośny wybuch. Uderzenie potwierdził w oświadczeniu rzecznik talibów Zabihullah Mudżahid, potępiając je jako naruszenie „międzynarodowych zasad”.

Amerykańscy szpiedzy miesiącami obserwowali kryjówkę przywódcy Al-Kaidy. Potwierdzili jego tożsamość i ustalili, jakie ma nawyki. Nigdy nie opuszczał domu. Żył w nim wraz z rodziną, ale Waszyngton zapewnił, że nic nie wskazuje na to, by w ataku

ucierpiał ktokolwiek poza nim. Krewni mieli znajdować się w innych pomieszczeniach.

– Podjęliśmy wszelkie możliwe środki, by uniknąć ofiar wśród cywili – zastrzegł urzędnik.

Obama chwali Bidena

W ramach przygotowań wywiad USA zbudował nawet miniaturowy model kabulskiego gmachu, który pokazano Bidenowi. Prezydent był informowany o operacji już w maju i czerwcu. 1 lipca w słynnym Situation Room Białego Domu odbył naradę m.in. z dyrektorem CIA Williamem Burnsem, dyrektorką Wywiadu Narodowego Avril Haines, dyrektorką Krajowego Centrum Antyterrorystycznego Christine Abizaid i doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Jakiem Sullivanem.

Decyzja o uderzeniu zapadła na kolejnym takim spotkaniu, 25 lipca, gdy zdecydowanie zarekomendowali je wszyscy doradcy. Biden, który w 2011 r. jako wiceprezydent u boku Ba-

Az-Zawahiri był „głęboko zaangażowany” w ataki, podczas których samoloty porwane przez terrorystów roztrzaskały się o wieże World Trade Center w Nowym Jorku, budynek Pentagonu pod Waszyngtonem oraz w Pensylwanii, zabijając niemal 3 tys. osób



racka Obama był sceptyczny wobec akcji zabicia ben Ladena w Pakistanie, miał dopytywać, jak się upewnić, że nie będzie ofiar wśród osób postronnych – ale w końcu dał zielone światło.

W oświadczeniu wydanym po jego wystąpieniu Obama ocenił, że to sukces przywództwa obecnego prezydenta oraz amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej, która „pracowała na tę chwilę od dekad”.

„Ta wiadomość jest też dowodem, że możliwe jest wypalenie terroryzmu bez prowadzenia wojny w Afganistanie. Mam nadzieję, że zapewnia to choć niewielki pokój rodzinom ofiar z 11 września i wszystkim innym osobom, które doznały krzywd ze strony Al-Kaidy” – dodał były prezydent.

Następca Osamy ben Ladena

Biden przypomniał, że Az-Zawahiri był „głęboko zaangażowany” w ataki, podczas których samoloty porwane przez terrorystów roztrzaskały się o wieże World Trade Center w Nowym Jorku, budynek Pentagonu pod Waszyngtonem oraz w Pensylwanii, zabijając niemal 3 tys. osób.

– Stany Zjednoczone nadal pokazują determinację i zdolność obrony amerykańskiego narodu przeciwko tym, którzy próbują nas skrzywdzić – powiedział Biden.

– Kolejny raz nie pozostawiamy wątpliwości, że niezależnie od tego, ile wymaga to

czasu, niezależnie od tego, gdzie się ukryjesz, to jeśli nam zagrażasz, znajdziemy cię i eliminujemy. Nigdy nie zapomnimy. Będziemy nadal opłakiwać każde niewinne życie zabrane 11 września i czcić ich pamięć – dodał amerykański prezydent.

Az-Zawahiriego obarczono też odpowiedzialnością za ataki bombowe w 1998 r. na ambasady USA w Kenii i Tanzanii. Z kształcenia był chirurgiem. Ben Ladena poznał jeszcze w latach 80., gdy obaj wspierali afgańskich mudżahedinów w walce z wojskami radzieckimi.

Po wejściu Amerykanów do Afganistanu obu terrorystom udało się zbiec. Gdy ben Laden zginął, Egipcjanin objął przywództwo organizacji. Choć w ostatnich latach nie uderzała ona na Zachodzie, pozostawała zagrożeniem w innych częściach świata: na Bliskim Wschodzie, Sahelu i niektórych obszarach Azji. Zarazem Az-Zawahiri, choć produkował kolejne propagandowe odezwy wideo, nie miał aż takiego posłuchu jak ben Laden, a satelickie grupy terrorystów często ignorowały jego wytyczne. Wpływy organizacji osłabiło też pojawienie się Państwa Islamskiego, które przez pewien czas kontrolowało część terytorium Syrii i Iraku.

Z niedawnego raportu ONZ wynika jednak, że Al-Kaida cieszy się w Afganistanie pod rządami talibów „zwiększoną swobo-

Ukraińska kontrofensywa na Chersoń

Ukraińcy prowadzą sprytną kontrofensywę, nacierając na Chersoń – oceniają brytyjscy analitycy. Czy uda im się odbić zarówno południe, jak i zajęty wschód kraju?

Wprawdzie na papierze rosyjska armia ma zdecydowaną przewagę nad Ukraińcami, to jednak niektórzy analitycy – a wraz za nimi media – nie wykluczają, że to Rosjanie zostaną zepchnięci do defensywy.

Ukraińcy ciągle niszczą rosyjskie centra dowodzenia oraz linie zaopatrzenia. W weekend armia ukraińska zniszczyła za pomocą rakiet HIMARS pociąg z amunicją, który przemieszczał się z Krymu do Chersonia. Według Ukraińców w ataku zginęło co najmniej 80 rosyjskich żołnierzy. Tego samego dnia na południu zniszczono również cztery rosyjskie magazyny z amunicją.

Ukraińcy niszczą też mosty, bez których Rosjanom trudno jest transportować wojsko i sprzęt. Armia rosyjska próbuje zastępować je mostami pontonowymi, ale nie wszędzie jej się to udaje.

Oprócz spadających na głowy pocisków Rosjanie muszą się też mierzyć z nacierającą armią ukraińską. Powoli są przez nią wypierani z południowej części kraju. Ukraińcom udaje się też rosyjskie jednostki wymanewrowywać. „Wygląda na to, że Ukraińcy odcięli od siebie rosyjskie jednostki na południu kraju, które będą miały teraz gigantyczne problemy, by wzajemnie sobie pomóc” – napisał na Twitterze Phillips O’Brien, strateg wojskowy ze szkockiego Uniwersytetu St Andrews.

Intensywność ukraińskich ataków na południu tak wzrosła, że Rosjanie rozpoczęli przerzut wojsk, które dotychczas stacjonowały w Donbasie. Kreml nie

ma już obecnie tak dużych sił i zasobów, by kontynuować ofensywę z terenów wschodnich, jak przed miesiącem.

Z tego powodu ostrzał pozycji ukraińskich w Donbasie znacznie spadł w porównaniu z sytuacją w lipcu czy czerwcu. W apogeum niedawnej bitwy o Siewie-

Intensywność ukraińskich ataków na południu tak wzrosła, że Rosjanie rozpoczęli przerzut wojsk, które dotychczas stacjonowały w Donbasie. Kreml nie ma już obecnie tak dużych sił i zasobów jak przed miesiącem

rodonieck w obwodzie ługańskim Rosjanie wystrzelili 20 tys. pocisków artyleryjskich dziennie. Obecnie, po ukraińskim ataku na magazyn amunicji w Iziumie, ta intensywność jest dziesięciokrotnie mniejsza.

Ukraiński wywiad wojskowy twierdzi, że pierwsze przerzuty rosyjskich wojsk z Donbasu na południe kraju rozpoczęły się przed dwoma tygodniami. Teraz Rosjanie opuszczają również okolice Słowiańska, który próbowali zdobyć, bo spodziewają się wkrótce bitwy o okupowany Chersoń.

Brytyjscy analitycy jednocześnie przestrzegają, by nie spodziewać się sukcesów w wielkim stylu. Najbardziej możliwy scenariusz to taki, w którym Ukraińcy powoli zdobywają kolejne przyczółki, wypierając Rosjan. To wymusiłoby na rosyjskiej armii przesuwanie linii zaopatrzenia, które stałyby się wrażliwe na ukraińskie ataki.

Jednocześnie jednak, jak pisze „Die Welt”, powołując się na słowa brytyjskiego analityka Lawrence’a Freedmana, ukraińska armia będzie miała spore kłopoty, by odbić zarówno południową, jak i wschodnią część kraju spod rosyjskiej okupacji. „Jedyny pewny sposób, by usunąć rosyjskie wojska z zajętych przez nich pozycji, to rozpoczęcie zakrojonej na szeroką skalę kontrofensywy za pomocą najpierw artylerii, a później kombinowanych ataków złożonych z jednostek zmechanizowanych i piechoty”, podkreśla na Twitterze Freedman. Przyznaje też, że ukraińska armia jest na razie za słaba, by była w stanie przeprowadzić taki atak.

„Die Welt”, przytaczając słowa Freedmana, pisze jednak, że i to może się zmienić. Ukraińcy bowiem do tej pory już niejednokrotnie zaskoczyli Zachód, który oceniał, że to Rosjanie tę wojnę wygrają. ●

Michał Kokot



dą działania” i dzięki temu w najbliższych latach mogłaby przeprowadzić nowe ataki.

Afganistan – kryjówka Al-Kaidy

Biały Dom liczy zapewne, że zabicie Az-Zawahiriego zatrze w pamięci Amerykanów obrazy z chaotycznej ewakuacji amerykańskich wojsk z Afganistanu zakończonej niemal rok temu.

Jednak to, że Egipcjanin ukrywał się w stolicy, rodzi pytania o to, czy pod rządami talibów Afganistan nie stał się mekką terrorystów. W porozumieniu podpisanym z Amerykanami talibowie obiecali zwalczać terroryzm i zapewniali, że ich kraj nie stanie się siedliskiem, z którego Al-Kaida i inne grupy mogłyby planować ataki na inne państwa.

Wspomniany amerykański urzędnik powiedział jednak, że wysocy rangą członkowie frakcji Haqqani wśród talibów wiedzieli, że Az-Zawahiri żyje w Kabulu. A po ataku drona CIA podjęli kroki, by ukryć ten fakt, zabierając jego żonę, córkę i jej dzieci w inne miejsce. Obecnie dom, w który uderzyły amerykańskie pociski, stoi pusty.

„Podczas gdy Państwo Islamskie rośnie w Afganistanie i donosi o częstych atakach na talibów oraz cele cywilne, Al-Kaida wydaje się utrzymywać silne związki z rządem talibów”, ocenia „Washington Post”. ●

• **Ajman az-Zawahiri (z lewej) poznał Osame ben Ladena (z prawej) jeszcze w latach 80., gdy obaj wspierali afgańskich mudżahedinów w walce z wojskami radzieckimi**

FOT. MAZHAR ALI
KHAN / AP

Komentarz

Dobra passa Bidena



Maciej Czarnecki

Zabicie przez amerykańskie służby przywódcy Al-Kaidy Ajmana az-Zawahiriego to jeden z większych sukcesów na koncie administracji Joe Bidena. Jednak mało prawdopodobne, że pomoże tozydentowi odbić się w sondażach.

Biden przepchnął ostatnio w Kongresie reformę dostępu do broni palnej. Jest też na dobrej drodze, by przeformować reformę klimatyczną. Obie są skromniejsze, niż chciał Biały Dom. Ale to i tak największe inicjatywy w tych sprawach od dekad. Ustawa klimatycznej, która pomoże w walce z globalnym ociepleniem, towarzyszy pakiet inwestycji w opiekę zdrowotną. Państwowy system ubezpieczeń Medicare wreszcie będzie mógł negocjować ceny leków z koncernami farmaceutycznymi.

Na arenie międzynarodowej Biden wykorzystał swoje doświadczenie, by scementować koalicję na rzecz Ukrainy. Można dyskutować, czy Ameryka nie mogłaby jeszcze przekazać takiego czy innego sprzętu, ale nikt nie zaprzeczy, że generalnie staje na wysokości zadania.

W poniedziałek zaś Biden ogłosił, że amerykańskim służbom udało

się zabić w Kabulu przywódcę Al-Kaidy Ajmana az-Zawahiriego.

Mimo tej passy prezydenta popiera tylko 38 proc. Amerykanów. Na tym etapie rządów nawet Donald Trump cieszył się (nieznacznie) lepszym wynikiem. Nie wspominając o Baracku Obamie czy G.W. Bushu, wokół którego strauumatyzowany naród skupił się po atakach terrorystycznych z 2001 r.

Na niekorzyść Bidena działają największa od 40 lat inflacja (9,1 proc. w czerwcu) i wysokie ceny paliw na świecie. To spędma sen z oczu wielu obywatelom bardziej niż zagrożenie Al-Kaidą czy imperializmem Putina. Do tego ciągnący się kryzys na granicy z Meksykiem, napędzana przez Sąd Najwyższy konserwatywna kontrewolucja, która ograniczyła milionom Amerykanek prawo do aborcji, i umiejętnie podsycane przez Republikanów wojny kulturowe.

Doczekaliśmy czasów, w których ustawy wykływane w drodze kompromisu nikogo nie zadowalają. Lewica jest rozczarowana Bidem, bo nie zrealizował wielu reform społecznych, które zapowiadał. Prawica piętnuje jego potknięcia, bo korzysta na tym politycznie – tuż po poniedziałkowej przemowie Bidena lider Republikanów w Izbie Reprezentantów Kevin McCarthy oświadczył, że renesans Al-Kaidy w Afganistanie rzuca nowe światło na „katastrofalne” wycofanie się USA z tego kraju rok temu.

Przeciwnikom udało się przypiąć Bidenowi łat-

kę niemrawego i nieskutecznego. Tymczasem tak naprawdę wiele ograniczeń prezydenta jest niezależnych od niego – niekorzystna arytmetyka w Kongresie, awanturnictwo Putina, światowe za-wirowania gospodarcze, wzrost potęgi Chin, odziedziczony po Trumpie skład SN, w którym dominują konserwatyści.

To, co jest w jego mocy, Biden z grubsza osiąga. W przeciwieństwie do Trumpa, który potrafił zepsuć nawet sukcesy podane na tacy. Porównajmy wystąpienia obu prezydentów, w których ogłaszali zabicie wrogów Ameryki.

Tymczasem po wyeliminowaniu w Syrii lidera Państwa Islamskiego Abu Bakra al-Bagdadięgo w październiku 2019 r. Trump zdradził w swojej tyradzie zadziwiająco dużo szczegółów z operacji służb i chęłił się, że Bagdadi „zginął jak pies, jak tchórz, płacząc i krzycząc”, co bardziej pasowało stylem np. do ówczesnego prostackiego prezydenta Filipin Rodriga Duterte, wychwalającego krwa-we egzekucje handlarzy narkotyków.

Nie zmienia się jedno: tak jak Trumpowi wieści o Bagdadim nie pomogły w odwróceniu uwagi

To, co jest w jego mocy, Biden z grubsza osiąga. W przeciwieństwie do Trumpa, który potrafił zepsuć nawet sukcesy podane na tacy



• Joe Biden

FOT. JIM WATSON / AP

W poniedziałek Biden, notabene zmagający się akuratem z koronawirusem, powiedział mniej więcej to, czego oczekuje się w takich okolicznościach od przywódcy USA, łącząc zwięzłe résumé na temat akcji z ostrzeżeniami i nutką refleksji na temat zamachów z 11 września 2001 r.

od pospiesznego wycofania wojsk z Syrii i dochodzenia w sprawie impeachmentu, tak Bidenowi śmierć Az-Zawahiriego nie pozwolił wymazać obrazów wycofania z Afganistanu ani nie sprawi, że Amerykanie nagle ponad podziałami ujrzą w nim męża stanu. Po prostu wieści z zagranicy aż tak ich nie obchodzą.

Za to paradoksalnie prezydentowi może się przysłużyć spodziewana porażka jego partii w zaplanowanych na listopad wyborach do Kongresu. Zdejmie z jego barków ciężar oczekiwań. Może wtedy Amerykanie docenią, że jednak to i owo udało mu się zrobić. ●

GRUNWALD WRÓCIŁ W PEŁNYM WYMIARZE

O sile odtwarzania historii i kontekście największej bitwy średniowiecznej Europy rozmawiamy z Gustawem Markiem Brzezinem, marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego.



Panie Marszałku, tegoroczna bitwa pod Grunwaldem miała być wyjątkowa. Była?

— Zdecydowanie. Co roku podchodzimy do niej wyjątkowo poważnie i radośnie, bo to istotne święto, ważna uroczystość, ale rzeczywistość tegoroczna - po dwóch latach pandemicznej „posuchy” - odbyła się w końcu w pełnej krasie. Pełnowymiarowa inscenizacja, z tysięcznym udziałem rycerstwa i kilkudziesięciotysięcznym publiczności. Właśnie tego nam brakowało. To potężna lekcja historii i silna integracja społeczna.

Na czym polega ten fenomen?

— Inscenizacja bitwy jest bez wątpienia marką sama w sobie. Jedyne takie wydarzenie w kraju, zorganizowane z takim rozmachem i przy udziale tak wielu osób. Jest największym tego typu widowiskiem w Polsce, a zarazem największą rekonstrukcją średniowiecznej bitwy na świecie. Dziś przeżywamy te wydarzenia w głównej mierze jako atrakcję turystyczną. Turyści mają okazję nie tylko oglądać zmagania rycerzy, ale także poznawać dawne rzemiosło, historię regionu i jego współczesne

walory. Warto jednak, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej, pokusić się o chwilę refleksji, pomyśleć o współczesnym odczytywaniu jej symboliki, zastanowić nad kontekstem historycznym, zwłaszcza rolę sojuszy międzynarodowych.

— Kiedy doczekamy się nowego gmachu Muzeum Bitwy pod Grunwaldem?

— Można powiedzieć, że już się doczekaliśmy. Budowa się zakończyła, trwa organizacja wystaw. Otwarcie nowego Muzeum Grunwaldzkiego zaplanowaliśmy na wrzesień tego roku. Wraz z oddaniem go do użytku otworzą się nowe możliwości, zarówno dla muzealników, jak i zwiedzających. Od początku naszym zamierzeniem i ambicją było, by w Grunwaldzie powstało nowoczesne całoroczne centrum muzealne. I konsekwentnie do tego dążyliśmy. Dzięki temu Pola Grunwaldzkie zaistnieją jako wspólne, europejskie dziedzictwo, miejsce spotkań Europejczyków zainteresowanych kulturą i tradycjami. Jako europejska stolica rycerstwa. Już dziś serdecznie zapraszam do nowego muzeum.

Nominat Ziobry i oblany test

Sąd Najwyższy uznał, że prezes lubelskiego sądu apelacyjnego Jerzy Daniluk nie jest niezależny i bezstronny. Ten wyrok to w istocie dokładna instrukcja, jak przeprowadzać test niezależności 2 tys. neosędziów powołanych z udziałem upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa.

Ewa Ivanova

Wyrok, który zapadł tydzień temu, ma precdensowe znaczenie – Sąd Najwyższy pierwszy raz przeprowadził test niezależności wobec neosędziego sądu powszechnego. Wypadł negatywnie, co oznacza, że sąd z udziałem Daniluka był nienależycie obsadzony, a orzeczenie jako wadliwe musiało być uchylone.

Poznaliśmy liczące 38 stron uzasadnienie rozstrzygnięcia, które wydał skład: Jarosław Matras (sprawozdawca), Małgorzata Wąsek-Wiaderek i Włodzimierz Wróbel. Będzie ono wskazówką zarówno dla sędziów badających status neosędziów w sądach powszechnych, jak i dla pełnomocników, którzy będą podnosić zarzut nienależytej obsady sądu z udziałem nominatów upolitycznionej KRS.

Co istotne, aby zbadać status Daniluka, SN nie potrzebował sięgać po test wprowadzony właśnie w prezydenckich przepisach likwidujących Izbę Dyscyplinarną.

SN: sąd może z urzędu badać status neosędziów

Sąd Najwyższy wskazał, że podstawą testu jest uchwała trzech połączonych izb SN ze stycznia 2020 r., gdy pierwszą prezes była jeszcze prof. Małgorzata Gersdorf. Ma ona moc zasady prawnej, a więc wiąże wszystkie składy SN.

Zgodnie z nią w przypadku neosędziów w sądach powszechnych postępowanie jest dotknięte bezwzględną przyczyną odwoławczą (sąd nienależycie obsadzony), jeśli dany sędzia był powołany z udziałem upolitycznionej KRS. I „jeżeli wadliwość procesu powołania prowadzi w konkretnych okolicznościach do naruszenia standardu niezawisłości i bezstronności”.

Z nowszej uchwały SN, z czerwca 2022 r., wynika, że do przeprowadzenia testu niezależności neosędziego nie jest konieczny wniosek strony, bo sąd może sam działać z urzędu.

Rozstrzygnięcie SN ws. Daniluka zapadło w efekcie kasacji. Sprawa dotyczyła odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszny areszt. Pozwanym był skarb państwa reprezentowany przez Sąd Okręgowy w Lublinie, który podlega z kolei Sądowi Apelacyjnemu w Lublinie. Daniluk był referentem sprawy w składzie orzekającym w drugiej instancji.

W pierwszej instancji zasądzono 10 tys. zł odszkodowania, ale strona się odwołała, żądając 90 tys. zł. W drugiej instancji Sąd Apelacyjny w Lublinie – z udziałem Daniluka – kwotę odszkodowania podwyższył jedynie nieznacznie, do 20 tys. zł.

Od tego orzeczenia wniesiono kasację do SN. Nie było w niej zarzutu nienależytej obsady sądu.

SN zbadał status Daniluka, bo w jego przypadku miał wątpliwości co do bezstronności. Chodziło o doniesienia mediów dotyczące kariery lubelskiego sędziego. „Te wszystkie informacje wskazywały na istnienie uzasadnionych podejrzeń co do silnych powiązań sędziego J. Daniluka z kierownictwem Ministerstwa Sprawiedliwości” – czytamy w uzasadnieniu wyroku SN.



• **SN zbadał status Jerzego Daniluka, bo w jego przypadku miał wątpliwości co do bezstronności. Chodziło o doniesienia mediów dotyczące kariery lubelskiego sędziego** FOT. KUBA SUSZEK/REPORTER

Sąd Najwyższy wskazał, że podstawą testu jest uchwała trzech połączonych izb SN ze stycznia 2020 r., gdy pierwszą prezes była jeszcze prof. Małgorzata Gersdorf

Co ciekawe, oprócz Daniluka w składzie orzekającym, który wydał uchylony przez SN wyrok, zasiadała neosędzia Agnieszka Pawłowska, także nominatka upolitycznionej KRS. Jednak w jej przypadku SN nie przeprowadził testu niezależności. Uznał, że nie było to konieczne, bo w przestrzeni publicznej nie było żadnych informacji, które wskazywałyby na istnienie dodatkowych elementów zależności lub powiązań sędzi z władzą wykonawczą. A sam fakt powołania neosędziego w sądzie powszechnym z udziałem upolitycznionej KRS nie przesądza o braku bezstronności.

Krok pierwszy: nierzetelna opinia wizytatorów

Prześledziliśmy krok po kroku etapy analizy SN. Dokładnie zbadał on przebieg konkursu, w którym wziął udział Daniluk przed upolitycznioną KRS. Ustalił, że o awans na stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie w marcu 2018 r. zgłosiło się razem z nim trzech kandydatów.

SN najpierw wziął pod lupę opinię wizytatorów. Stwierdzili, że Daniluk jest bardzo dobrym prawnikiem, ma dużą wiedzę i kwalifikacje zawodowe. Według nich analiza akt jego zakończonych spraw nie wykazała uchybień, które można by uznać za istotne. Stabilność orzeczniczą Daniluka wizytatorzy ocenili na zbliżoną do poziomu średniej wydziału, w którym pracował.

SN nie zostawił na tym suchej nitki: „Treść opinii wizytatorów trudno uznać za pełną i niebudzącą wątpliwości w zakresie stawianych wniosków końcowych”. Wytknął, że wizytatorzy opierali się w znacznej mierze na opinii z resortu sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry i nie omówili przyczyn uchylecia jednego z rozstrzygnięć Daniluka. SN zrobił to za

nich i uznał, że uchylony wyrok „był wadliwy praktycznie we wszystkich płaszczyznach”.

„Skala opisanych uchybień była bardzo poważna, a ich liczba i charakter wskazują na dość pobieżne i mało wnikliwe rozpoznanie sprawy przez sąd, w którego składzie – jako przewodniczący i referent sprawy – zasiadał sędzia J. Daniluk” – uzasadniał SN. Wytknął też Danilukowi nieterminowość sporządzania uzasadnień, która nie była problemem dla wizytatorów.

Krok drugi: negatywne opinie samorządu sędziowskiego

SN prześledził, jak do awansu Daniluka odnosił się samorząd sędziowski. Kolegium Sądu Apelacyjnego w Lublinie zaopiniowało go negatywnie – w przeciwieństwie do jego kontrkandydatów Artura Ozimka i Agnieszki Pawłowskiej. Podobnie wypowiedziało się zgromadzenie ogólne sędziów apelacji lubelskiej: Ozimek dostał 43 głosy, Pawłowska – 37, a Daniluk zaledwie pięć (i aż 58 głosów przeciw).

Krok trzeci: procedura przed upolitycznioną KRS

SN ustalił, że w składzie zespołu KRS badającego Daniluka pod kątem awansu byli: Maciej Nawacki, Jędrzej Kondek i Krystyna Pawłowicz. Wszyscy poparli Daniluka, a przy dwóch kontrkandydatach wstrzymali się od głosu.

Nawacki, prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie i jeden z największych beneficjentów „dobrej zmiany” w wymiarze sprawiedliwości, przedstawiając kandydaturę Daniluka, stwierdził, że „posiada największy dorobek zawodowy i przeszedł wszystkie szczeble kariery”. I że jedynym zarzutem wysuwanym wobec Daniluka jest to, że jest wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie (z nominacji ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry).

SN znów był bezlitosny: „Te stwierdzenia w znacznej części nie znajdują jakiegokolwiek potwierdzenia i mogły wprowadzić w błąd członków Rady”. Według SN Daniluk nie miał wówczas dorobku naukowego, a zastrzeżenia samorządu co do jego awansu nie dotyczyły pełnienia funkcji wiceprezesa, ale rozbieżności między treścią opinii wizytatorów i jej wnioskami końcowymi.

Według SN Nawacki wskazał też przed upolitycznioną KRS okoliczności, które nie miały potwierdzenia w dokumentach. Bo to kontrkandydaci mieli dorobek naukowy.

KRS opowiedziała się jednak za awansem Daniluka (14 głosów „za” na 18). Ale SN wykrył inną istotną niesprawiedliwość: Daniluk poparł kandydaturę sędziego Zbigniewa Łupiny do upolitycznionej KRS, a Łupina nie wykluczył się z obrad i głosowania w spra-

wie awansu Daniluka, co „trudno uznać za prawidłowe i rzetelne”.

Krok czwarty: przebieg kariery

SN ustalił, że przed nominacją na sędziego sądu apelacyjnego w październiku 2019 r. Daniluk 22 lata orzekał jako sędzia sądu okręgowego. Zanim został wiceprezesem apelacji lubelskiej, nigdy nie był na delegacji w sądzie apelacyjnym. Delegację dostał od ministra sprawiedliwości (decyzję podpisywał ówczesny wiceszef resortu Łukasz Piebiak) dopiero z datą powołania go na wiceprezesa sądu apelacyjnego.

Delegacja była – jak uznał SN – w istocie „dodatkiem”, nagrodą do tej funkcji. Potem dzięki ministerstwu Ziobry Daniluk został także prezesem apelacji.

SN przypomniał także aferę dotyczącą dodatku mieszkaniowego. Daniluk jako sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie został delegowany przez ministra sprawiedliwości do Sądu Apelacyjnego w Lublinie na czas pełnienia funkcji wiceprezesa i w związku z delegacją wystąpił o dodatek mieszkaniowy. Dostał odmowę, bo oba sądy – okręgowy i apelacyjny – mieszczą się przecież w tym samym mieście. Ale wiceminister Piebiak umożliwił Danilukowi przeniesienie „na papierze” do siedleckiego sądu okręgowego – i w ten sposób mógł dodatek mieszkaniowy otrzymać.

SN wytknął, że nic nie potwierdza, by wcześniej Daniluk ubiegał się o przeniesienie do Siedlec, a „szybkość załatwienia tej sprawy wskazuje, że mógł liczyć na szczególne względy kierownictwa MS”. Do tego Daniluk został także komisarzem wyborczym w 2018 r.

Krok piąty: kontekst sprawy i zachowanie neosędziego

W swoim wyroku SN zwrócił również uwagę na to, że Daniluk jako już prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie zasiadał w składzie, który rozstrzygał w drugiej instancji sprawę zakończoną wcześniej w Sądzie Okręgowym w Lublinie, gdzie pozwaną stroną był skarb państwa. Mógł więc być postrzegany – w ocenie przeciętnego obserwatora – jako sędzia, który może mieć negatywne nastawie do tej sprawy. Dlatego można było oczekiwać, że sam Daniluk zgłosi wniosek o wyłączenie, czego nie zrobił.

SN na koniec uzasadnienia wytknął Danilukowi także składanie skarg na skład Sądu Najwyższego do pierwszej prezes SN i domaganie się postępowania dyscyplinarnego wobec orzekającej trójki z powodu rzekomego braku bezstronności. Największe zastrzeżenia Daniluk zgłaszał wobec sędziego Matrasa, bo wywodzi się z sądów lubelskich i „jest towarzyszko i rodzinnie powiązany z sędziami, którzy stracili stanowiska po roku 2016”. ●

Drugi raport komisji ds. pedofilii

Państwowa Komisja do spraw Pedofilii zaprezentowała roczny raport. Do prokuratury trafiło 96 spraw związanych z pedofilią. Wśród spraw indywidualnych badanych przez Komisję 57 dotyczyło osób duchownych.

Anita Karwowska

To drugi raport z działalności Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Liczący przeszło 200 stron dokument zbiera informacje o postępowaniach dotyczących przestępstw seksualnych wobec setek nieletnich ofiar. W rocznym podsumowaniu przedstawionym wczoraj kierujący Komisją Błażej Kmiecik skupił się na kilku wątkach: skali zgłaszanych przestępstw na tle seksualnym wobec dzieci oraz ich sprawcach, problemie przedawnienia przestępstw pedofilii, a także na słabej współpracy Kościoła katolickiego z Komisją i organami ścigania, chociaż ponownie to tej instytucji dotyczył największej przestępstw pedofilii. W ciągu roku Komisja zajmowała się 318 sprawami, a łącznie niespełna 700. Do prokuratury przekazała w tym roku 96 spraw.

– 94 z nich dotyczą prawdopodobieństwa popełniania przestępstwa na tle seksualnym wobec dziecka poniżej lat 15, dwie dotyczą niezawiadomienia organów ścigania o podejrzeniu popełniania przestępstwa – mówił Kmiecik. Ofiarami pedofilów miało być 161 dziewczynek i 114 chłopców. Sprawcami miało być 265 mężczyzn i 20 kobiet. Informacje o czynach pedofilskich Komisji przekazują rodzice pokrzywdzonych, same ofiary, organizacje pozarządowe, a w dwóch przypadkach doniesienie złożyli duchowni. Komisja zajmowała się 227 sprawami indywidualnymi. Z dokumentu wynika, że do czynów pedofilskich najczęściej dochodzi w środowiskach, gdzie dzieci powinny czuć się bezwarunkowo bezpieczne. 38 proc. sprawców należało do rodziny ofiar. Natomiast wśród 121 spraw związanych ze sprawcami niespokrewnionymi aż 57 sprawców to duchowni.

Milczenie społecznie złe i karalne
Dużo uwagi Komisja poświęciła ponad czterdziestu sprawom związanym z art. 240 kodeksu karnego, który dotyczy zatajania wiedzy o przestępstwie. Wszystkie dotyczyły osób duchownych. Tematem Komisję zainteresowały posłanka Lewicy Joanna Scheuring-Wielgus i radna Warszawy

Agata Diduszek-Zygłewska. Wspólnie od lat z sukcesami badają i nagłaśniają temat pedofilii w Kościele. 13 lipca 2017 r. do kodeksu karnego wprowadzono ważną zmianę. Zgodnie z nią każdy (czyli np. biskup, przełożony, członek rodziny), kto mając wiarygodną informację o pedofilii, nie powiadomi niezwłocznie organów ścigania, podlega karze do trzech lat pozbawienia wolności. Do 12 lipca 2017 r. przemilczenie sprawy nie było czynem zabronionym.



Jest jakaś niezrozumiała bariera ze strony Kościoła katolickiego w udzielaniu nam dostępu do dokumentów dotyczących tych spraw

BŁAŻEJ KMECIK
szef Komisji

Komisja również uznała, że ktoś, kto wie o przestępstwie pedofilii, ma obowiązek zgłoszenia tego. Zaczęła dążyć sprawę, czego efektem jest uchwała Sądu Najwyższego z lipca br., z której wynika, że hierarchowie kościoła, którzy wiedzieli o przypadkach pedofilii wśród księży i nie zawiadomili organów ścigania, mogą ponieść odpowiedzialność karną.

Trudna współpraca
Jak zwracał uwagę Kmiecik, badanie spraw pedofilskich mogłoby iść znacznie szybciej, gdyby lepiej układała się współpraca Komisji i organów ścigania z Kościołem. – Chcemy przebić bańkę milczenia w Kościele katolickim, ale też prawosławnym i innych organizacjach, np. sportowych, harcerskich, lekarskich – powiedział. – Zaproponowaliśmy Kościołowi katolickiemu komisję wspólną, by badać te sprawy, jednak pozostało to bez odzewu – poinformował. Zwrócił też uwagę, że problemem jest dotarcie do akt kanonicznych z postępowań Kościoła w sprawach dotyczących pedofilii duchownych. Kiedy Komisja wystąpiła do Episkopatu o te informacje, otrzymała tylko statystyczne dane dotyczące księży pedofilów zgłoszonych Kościołowi w Polsce. – Kościół stawia tu niezrozumiałą barierę. Na etapie postępowania przygotowawczego w Polsce udaje się uzyskać pewne informacje, ale gdy sprawą zajmuje się już Watykan, nie ma możliwości dostępu do tych dokumentów – mówił podczas prezentacji raportu. Zwracał też uwagę, że wiele dokumentów Kościół niszczy, gdy mija dziesięcioletni termin przedawnienia przestępstwa. Zdaniem posłanki Lewicy tego-roczne podsumowanie działalności Komisji pokazuje, że działa ona

samodzielnie. – Jestem zadowolona z mojej współpracy z Komisją. Nie jest idealna, koszty jej działalności są olbrzymie, ale merytorycznie działa jak trzeba. Przewodniczący Kmiecik używa dziś takiego samego języka jak ja, mówiąc o pedofilii, i zwraca uwagę na te same kwestie – mówi Scheuring-Wielgus.

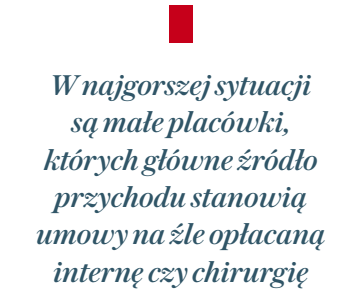
Projekt prezydenta w Sejmie
Szef Komisji liczy na to, że po wakacyjnej przerwie Sejm zajmie się projektem nowelizacji ustawy o Państwowej Komisji ds. Pedofilii, który dwa tygodnie temu skierował do parlamentu prezydent Andrzej Duda. Projekt powstał we współpracy z Komisją, która sama dostrzegła, że obecne przepisy nie pozwalają jej działać wystarczająco skutecznie. Głównym założeniem nowelizacji ma być dostęp Komisji do akt i dokumentów wszelkich organizacji, w tym religijnych. Oznacza to uzyskanie dostępu do akt Kościoła. Zmiany pozwolą też zająć się sprawami przedawnionymi oraz uzupełnią ustawę o konieczne elementy. Dzięki nowym przepisom Komisja mogłaby również przystąpić do postępowania sądowego jako oskarżyciel posiłkowy na każdym etapie jego trwania, a jedynym warunkiem miałyby być zgoda pokrzywdzonego lub osoby wykonującej jej prawa. ●

Awantura o podwyżki

Wbrew zapewnieniom ministra zdrowia większość szpitali nie ma z czego sfinansować podwyżek wynagrodzeń.

Podwyżki pensji są narzucone przez kolejną nowelizację ustawy o minimalnych wynagrodzeniach. W poprzednich latach NFZ dawał na nie szpitalom „znaczone” pieniądze. Teraz je zabrał i podwyższył wszystkim kontrakty. Problem w tym, że zdaniem większości dyrektorów niedostatecznie. Centrum Zdrowia w Mikołowie ogłosiło w branżowym portalu Rynekzdrowia.pl, że nie wypłaci podwyżek. Jego prezes Cezary Tomiczek uznał, że musiałby je przyznać tylko części pracowników. A wtedy reszta złożyłaby wypowiedzenia z powodu nierównego traktowania. Problem w tym, że podwyżki narzuca ustawa o minimalnych wynagrodzeniach i jeśli Tomiczek nie wypełni jej zapisów, w jego szpitalu na pewno pojawi się wkrótce Państwowa Inspekcja Pracy. W znowelizowanej ustawie są wskaźniki minimalnych wynagrodzeń dla białego personelu i sekretarek na oddziałach, które gwarantują im wzrost wynagrodzeń od 17 do 41 proc. Pracownikom administracji dyrektorzy mają przyznać „adekwatne” podwyżki, ale ich wysokości ustawa już nie precyzuje. O pracownikach zatrudnionych na kontraktach (w szpitalach to głównie lekarze i pielęgniarki) w ustawie nie ma ani słowa, choć wiadomo, że kiedy wzrosną pensje „etatowców”, oni także będą się domagać większych pieniędzy.

– To jest niewykonalne – mówi Krzysztof Zaczek, prezes Szpitala Miejskiego Murcki w Katowicach. Szpital jest jednym z 22 należących do Związku Szpitali Powiatowych Województwa Śląskiego. Wszystkim NFZ zaproponował podniesienie kontraktów na leczenie, jednocześnie zabierając jednak pieniądze, jakie wypłacał osobnym strumieniem na poprzednie podwyżki, w tym tzw. zembalowe. – Na razie mamy dane o zaproponowanych przez NFZ stawkach z 13 naszych szpitali. Z tych danych wynika, że tylko dwóm z tych szpitali starczy pieniędzy na sfinansowanie obowiązkowych podwyżek. Reszta będzie miała coraz większe straty – mówi Zaczek.



W najgorszej sytuacji są małe placówki, których główne źródło przychodu stanowią umowy na złe opłacaną internę czy chirurgię

Eksperci tłumaczą, że podwyżkowa sytuacja w szpitalach zależy od tego, ile dotąd wydawały na place ze swojego budżetu i jakie mają kontrakty. Na przykład szpitale onkologiczne dostały dużo lepsze stawki za leczenie i nie będą miały kłopotów z wypłatą podwyżek. Podobnie jak szpitale, które mają leczenie wysokospecjalistyczne. W najgorszej sytuacji są małe placówki, których główne źródło przychodów stano-

wią umowy na złe opłacaną internę czy chirurgię. Kiedy pisaliśmy w maju o planowanych jeszcze wtedy podwyżkach, dyrektorzy szpitali uprzedzali: – To będzie piekło. Przewidywali spory między pracownikami. Bo lekarze mają teraz minimum 8,2 tys. zł na miesiąc, a pielęgniarki po studiach magisterskich i specjalizacji minimum 7,3 tys. zł. Dla lekarzy ta różnica jest więc zbyt mała. Wygląda jednak na to, że największy spór wybuchnie o pensje samych pielęgniarek, bo pensje tych, które nie mają studiów i specjalizacji, są o mniej więcej 2 tys. zł niższe. Pielęgniarki uważają, że ta różnica jest zbyt duża, biorąc pod uwagę, że nierzadko chodzi o osoby zatrudnione na tym samym oddziale i wykonujące dokładnie tę samą pracę. Według Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych wielu dyrektorów, by uniknąć sporów, wszystkie pielęgniarki poza oddziałowymi czy koordynującymi traktuje, jakby nie miały specjalizacji i studiów, tłumacząc, że stanowisko, które zajmują, tego nie wymaga. Związek czeka na 10 sierpnia, czyli dzień wypłaty pensji w szpitalach i przychodniach. Wtedy okaże się, ilu dyrektorów uciekło się do podobnych „trików”. ●

Judyta Watoła

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na wyborcza.pl/kraj

Profesor Peter Boyle

1951 - 2022

Profesor Peter Boyle był jednym z czołowych światowych badaczy raka przez prawie pół wieku. Przez dziesięciolecia pracował w Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem (IARC) Światowej Organizacji Zdrowia w Lyonie we Francji (Centre International de Recherche sur le Cancer, CIRC), którą kierował w latach 2004-2008. Pracował w najważniejszych instytucjach podejmujących walkę z rakiem. Najpierw na Uniwersytecie w Glasgow w Szkocji, gdzie się urodził. Następnie na Uniwersytecie Harvarda w Stanach Zjednoczonych. Kolejno w Europejskim Centrum Onkologii w Mediolanie we Włoszech razem z prof. Umberto Veronesim. A w ciągu ostatnich dziesięcioleci, w Międzynarodowym Instytucie Badań nad Profilaktyką w Lyonie we Francji. Prof. Peter Boyle był wielkim przyjacielem Polski i naszym wieloletnim partnerem naukowym. Pod koniec XX wieku Witold Zatoński i Peter Boyle we współpracy z innymi naukowcami byli autorami i opublikowali „Atlas umieralności z powodu nowotworów złośliwych w Europie Środkowej” (Atlas of Cancer Mortality in Central Europe). W 2004 roku wydaliśmy monografię zatytułowaną "Tytoń, Nauka, Polityka i Publiczna Służba Zdrowia" (Tobacco, Science, Policy and Public Health), wydaną przez Oxford University Press, która stała się jedną z przełomowych monografii na temat walki z chorobami związanymi z tytoniem na świecie. W tym samym czasie prof. Boyle razem z zespołami naukowymi, wśród innych prof. Witoldem Zatońskimi opracowali fundamentalne dzieło „European Code Against Cancer” i jego kolejne edycje, wydane także w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po polsku. Dzieło to, także pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia stało się podstawowym dokumentem walki z rakiem (prewencji raka) na świecie.

Na początku XXI wieku wspólnie z prof. Boylem i prof. Wojtyłą opracowaliśmy strategię walki z rakiem w Polsce – tzw. "Deklarację Warszawską". Przekazaliśmy ją ówczesnemu polskiemu Ministrowi Zdrowia i Premierowi. Raport ten stał się podstawą Narodowego Programu Walki z Rakiem w Polsce na lata 2006-2015. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył Profesora Petera Boyle'a Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za zasługi na rzecz zdrowia polskiego narodu.

W 2018 roku prof. Boyle podpisał umowę o współpracy z rektorem Akademii Kaliskiej. Instytut – Europejskie Obserwatorium Nierówności Zdrowotnych w Kaliszu oraz współtworzony wspólnie z Fundacją „Promocja Zdrowia” (Nadarzyn) Journal of Health Inequalities miał możliwość prowadzenia badań z całym światem naukowym. Było dla nas wielkim zaszczytem, że Profesor Boyle wspierał nas we wzmacnianiu programu naukowego naszej uczelni.

Z wielkim smutkiem informujemy, że w nocy z 22 na 23 lipca 2022 roku Profesor Boyle zmarł w swoim domu w Lyonie we Francji.

Niech spoczywa w pokoju.

Witold Antoni Zatoński i Andrzej Wojtyła

www.nekrolog.wyborcza.pl/34195303

**Nie ma wolności bez solidarności**Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?Pisz: listy@wyborcza.pl**Rocznica powstania warszawskiego**

My wspominamy poległych, oni odpalają race i mają ubaw po pachy

Przemysław Wiszniewski

Uczylim 1 sierpnia uczestnictwem w Marszu Milczenia. Wiem, że obok nas produkowali się narodowcy, na czele z Bąkiewiczem.

Naszą patronką jest Wanda Traczyk-Stawska. Walkę z faszyzmem mamy we krwi. To nasze dziedzictwo, spadek po-wstańcy, testament.

Im patronuje Roman Dmowski, architekt polskiego nacjonalizmu.

My wspominamy poległych bojowników i mieszkańców Warszawy, oni mają ubaw po pachy, odpalają race i są święcie przekonani, że świętują jakieś zwycięstwo wojenne.

Nie potrafią jedynie określić, czy nad Niemcami, czy nad Sowietami, czy też może nad Żydami?

Nie bardzo lubię moje miasto w tym sensie, w jakim nie da się kochać własnej ręki. Z Warszawą jestem zrosnięty.

Pod stopami mam bruk skąpany we krwi. Pod tym brukiem jest podziemne miasto. Duchy naszych przodków mają tam swój dom. Ich zmielone kości wraz z gruzami tworzą malownicze pagórki. Z zaułków daje się słyszeć szepty, w cieniu każdej bramy dostrzec można widmo. To jest moja Warszawa. Martyrologiczna.

Chwała bohaterom! Przekleństwo najeżdźcom!

Życie toczy się nadal. Prozaicznie. Danuta Przywara przywołała słowa bojownika obu powstań Marka Edelmana: „W zasadzie najważniejsze jest życie, a jak jest życie, to najważniejsza jest wolność. Ale potem oddaje się życie za wolność i wtedy nie wiadomo, co jest najważniejsze”.

Tegoroczny Marsz odbywał się w czasie wojny w Ukrainie. Nasze serca były również tam, z ukraińskimi bojownikami o wolność. ●

COVID-19**Niestety, wszyscy konsultanci są zajęci...**

Chciałabym zwrócić uwagę na problem z infolinią w sprawie szczepień na COVID-19. Czynna teoretycznie codziennie od 7 do 18, praktycznie jest niedostępna, wskutek czego zapisanie się na szczepienie lub uzyskanie informacji tą drogą okazuje się niemożliwe.

Po wybraniu numeru 989, wysłuchaniu długiej informacji wstępnej i wybraniu wskazanej cyfry na klawiaturze otrzymujemy wiadomość, że wszyscy konsultanci są zajęci, prośbę o telefon w późniejszym terminie i... następuje rozłączenie.

Na wiele wykonanych w ostatnich dniach i o różnych porach telefonów tylko raz została „ustawiona w kolejce” do połączenia, a i tak po kilku minutach czekania ponownie usłyszałam wskazany wyżej komunikat i zostałam rozłączona. Biorąc pod uwagę rozpędzanie się kolejnej fali pandemii, taka obsługa szczepień jest niewybaczalna i wymaga nagłosnienia. ●

Z wyrazami szacunku

Barbara● listy@wyborcza.pl**Zmiana nazwiska przez kobietę**

Relikt przeszłości, z którym należałoby skończyć

Maria Myszk

Zdecydowałam się napisać po lekturze artykułu Natalii Waloch pt. „Jennifer Lopez zmieniła nazwisko po ślubie. Czy naprawdę kobiety muszą znakować się jako własność męża?”. Bardzo się cieszę, że dziennikarka podjęła ten temat, ponieważ, moim zdaniem, nadal za mało się mówi w przestrzeni publicznej o tym, że zmiana nazwiska przez kobietę to relikty przeszłości, z którym należałoby skończyć.

Wiele kobiet, ze mną włącznie, zdecydowało się na zmianę nazwiska po ślubie bez głębszego zastanowienia. Myślałam: „taką jest tradycja”, „mężowi będzie przyjemnie”, „będziemy prawdziwą rodziną”, „dzieci będą miały tak samo na nazwisko jak ja” i tym podobne. Refleksja przyszła, kiedy miałam się pierwszy raz przedstawić nowym nazwiskiem i okazało się, że jakoś trudno przechodzi mi przez gardło. Zajęło mi dwa lata przyzwyczajenie się, że nazywam się inaczej, a razem ze swoim nazwiskiem straciłam jakąś część siebie. Nasze nazwisko jest częścią nas, elementem naszej tożsamości, mamy je od urodzenia, tak samo jak mężczyźni, i nie ma powodu, żeby je zmieniać.

Mam 36 lat i w tym roku rozwiodłam się po 11 latach małżeństwa. Dzieci nie mieliśmy, o winę nie walczyliśmy, a majątek podzielił się u notariusza. Rozwód został orzeczony po jednej piętnastominutowej rozprawie. Osiem miesięcy od rozstania każde z nas było wolne i mogło sobie układać życie od nowa. Teoretycznie... każde z nas.

Mój były mąż od rozwodu jest człowiekiem wolnym. Nie musi odpowiadać na żadne pytania ani tłumaczyć się przed nikim ze swoich życiowych decyzji. Ma to samo nazwisko, ten sam dowód osobisty, ten sam paszport. Zdejmując obrączkę i jak za dotknięciem magicznej różdżki przestaje być czyimś mężem i żyje sobie spokojnie bez żadnych obciążeń. O tym, że kiedykolwiek był czyimś mężem, dowiedzą się tylko te osoby, którym on będzie miał ochotę o tym powiedzieć.

A ja? A ja tłumaczę się cały czas.

Żeby wrócić do swojego nazwiska, musiałam złożyć przed



FOT. SHUTTERSTOCK

● **Czytelniczka: Mój były mąż od rozwodu jest człowiekiem wolnym. Nie musi odpowiadać na żadne pytania ani tłumaczyć się przed nikim ze swoich życiowych decyzji. A ja? A ja tłumaczę się cały czas**

kierownikiem urzędu stanu cywilnego oświadczenie „małżonka rozwiedzionego o powrocie do nazwiska, które nosił przed zawarciem małżeństwa”. Z całego zdarzenia został sporządzony protokół, ja uroniłam łezkę wzruszenia, a kierowniczkę urzędu stanu cywilnego uściskałam mi dłoń, dodając ścisłym głosem: „gratulacje”, jakby głośno nie wypadało gratulować rozwódce.

Naiwna byłam bardzo i myślałam, że teraz to już będzie z górki.

W rzeczywistości rozpoczęłam trwające tygodniami tournée po urzędach i innych instytucjach w celu wymiany dokumentów i aktualizacji danych. Naturalnie paszport wymienia się w jednym miejscu, dowód osobisty w innym, prawo jazdy jeszcze gdzieś indziej. Do każdego z okienek trzeba odstać swoje i wypełnić odrębny druczek. Nie muszę chyba dodawać, że w każdym miejscu trzeba napisać, że zmiana nazwiska wynika z rozwodu.

Mimo oczywistego dyskomfortu i straty dużej ilości czasu cieszyłam się za każdym razem, kiedy odbierałam nowy dokument i widziałam na nim swoje imię i nazwisko. To samo, które nosiłam od urodzenia przez kolejne 24 lata i które zmieniłam na lat zaledwie 11. Czulałam, że znowu jestem sobą.

Nie zliczę, ile razy musiałam odpowiadać na pytania, po co właściwie wracam do swojego nazwiska, czy się nie boję o karierę, pozycję zawodową, rozpoznawalność? Musiałam słuchać komentarzy o tym, jak olbrzymią niedogodność czynią tę zmianą

innym osobom. Lekko się krzywiłam, słysząc od bliskich, że do zmiany się nie przyzwyczajają i dla nich już zawsze będę nosiła nazwisko byłego męża. Nie wspominając już o ojcu, który powiedział, że ta zmiana jest bez sensu, bo przecież wezmę kolejny ślub i znowu zmienię nazwisko, „no bo jak inaczej?”.

Kropłą, która przelała czarę goryczy, nie były jednak złośliwe komentarze czy godziny odstanie w urzędach, ale to, jak przez zmianę nazwiska musiałam się z decyzji podjętych w życiu prywatnym tłumaczyć w pracy.

Jestem adwokatką. Wykonuję zawód zaufania publicznego. Reprezentuję klientów przed sądami w kilkudziesięciu sprawach. Udzielone mi pełnomocnictwa nie tracą mocy przez zmianę nazwiska. Dla większości sędziów moje oświadczenie o zmianie nazwiska było wystarczające i nie wymagało dalszych tłumaczeń, w szczególności tłumaczenia, z czego zmiana wynika.

Dla większości, ale nie dla wszystkich. W pozostałych sprawach zażądano ode mnie potwierdzenia zmiany nazwiska dokumentem urzędowym, a to mogłam zrobić jedynie, przedkładając do spraw odpisy skrócone aktu małżeństwa. W tych odpisach znajdują się między innymi dane o moim ślubie i rozwodzie. Dane, które ani sądowi, ani drugiej stronie sporu, ani nawet moim klientom nie są do niczego potrzebne. Dane, którymi absolutnie nie mam ochoty dzielić się z tymi osobami. ●

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124 w zw. z art. 124 a oraz art. 114 ust. 3 i 4 – ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. 2021r., poz. 1899 ze zm.)

**Starosta Wejherowski
zawiadamia**

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, położonej w Wejherowie, obręb 7, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 325/2, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie inwestycji celu publicznego, polegającej na budowie nowego przyłącza gazu niskiego ciśnienia o średnicy dn 63 PE w ramach inwestycji przebudowy gazociągu wraz z przyłączami w miejscowości Wejherowo, ul. Ofiar Piaśnicy, w trybie art. 124 w zw. z art. 124 a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w **terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wejherowie – Referat Gospodarki Nieruchomościami pok. 331 w dniach pn. – pt. w godz. 7.30-15.30, tel. 58 572-94-76.

OGŁOSZENIE 34195156

Przed Sądem Rejonowym w Pleszewie toczy się postępowanie z wniosku Piotra Mateckiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Edmundzie Jackowiaku, synu Ignacego i Agnieszki, zmarłym dnia 13 kwietnia 2014 r. w Pleszewie, zamieszkałym w Pleszewie, ul. Plac Wolności im. Jana Pawła II 5, 63-300 Pleszew.**

Sąd wzywa spadkobierców Edmunda Jackowiaka, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie (Pleszew, ul. Malińska 21) i udowodnili swe prawo do spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34195666

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą II Ns 247/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta m. st. Warszawy z udziałem m. st. Warszawy

**O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

po Annie Danucie Rutkowskiej – Stepszo zmarłej w dniu 10 lipca 2019 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Jadźwingów 12 m 13.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Danucie Rutkowskiej – Stepszo.

OGŁOSZENIE 34195601

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny, w sprawie o **sygn. akt I Ns 53/21** toczy się postępowanie z wniosku kuratora **spadku Elżbiety Podarewskiej z udziałem Joanny Piotrowskiej i Marka Wróblewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Zygmuncie Wróblewskim, zmarłym w dniu 23 października 2018 r. w Grodzisku Mazowieckim, ostatnio stale zamieszkałym w Grodzisku Mazowieckim. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

OGŁOSZENIE 34195626

1 RP

Podwyżka

16

PROC.
• O tyle wzrosły ceny biletów. – Obserwujemy stale rosnące koszty energii, obsługi taboru czy jego bieżącego serwisowania. Aby móc świadczyć usługi i poszerzać siatkę połączeń w regionie, musimy podjąć konkretne kroki – komentuje Bartłomiej Rodak, rzecznik Kolei Dolnośląskich

Łódź. Pasaż w centrum miasta z ponad 50 drzewami



Pasaż Schillera przy ul. Piotrkowskiej to reprezentacyjne miejsce w Łodzi, gdzie odbywają się m.in. świąteczne jarmarki, a w ostatni weekend stanęła scena Parady Wolności. Przebudowa tego miejsca ma się zacząć jeszcze w sierpniu. Pasaż zyska granitową nawierzchnię, energooszczędne oświetlenie i nowe meble miejskie. W planach jest też nowa fontanna. – Co najważniejsze, pasaż się zazieleni. Posadzimy na nim ponad 50 drzew, a także ozdobne krzewy i kwiaty – zapowiada Olga Kassyańska z Zarządu Inwestycji Miejskich w Łodzi. ● **das**

Oświata

Szkoły boją się zimy

Pelnia lata, ale krakowski magistrat już liczy koszty ogrzania szkół jesienią i zimą. I komunikuje, że „realizacja potrzeb energetycznych” będzie sporym wyzwaniem.

Olga Szpunar

„Zimą w szkole może być lodowato. Budynek trzeba byłoby, jak radził premier, ocieplić. Są różne sposoby, niekoniecznie przez obłożenie ścian zewnętrznymi płytami styropianu. Na to też nie ma przecież pieniędzy. Temperaturę wewnątrz mogą podnieść ludzie. Jeden człowiek to jak jedno żeberko w kaloryferze. Im więcej osób w budynku, tym cieplej. Dyrekcja musi więc zarządzić obowiązkową obecność i pracowników, i uczniów w szkole w najzimniejsze dni. Bez wyjątku, oczywiście, a wtedy się uda. Na wszelki wypadek zaopatrzyłbym się w ciepły kożuch i gruby sweter z prawdziwej wełny. Kaszmir byłby jeszcze lepszy, ale nauczyciela nie stać” – napisał na swoim blogu Dariusz Chętkowski, nauczyciel z Łodzi.

Zimny kaloryfer to zdalne nauczanie?

W ten sposób odniósł się do trwającego w Polsce kryzysu energetycznego, który raczej na pewno odbije się na szkołach. W nowym projekcie rozporządzenia ministra edukacji i nauki „w sprawie organizowania i prowadzenia zajęć z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość”, który właśnie skierowano do konsultacji, znalazł się zapis, że szkołę można zamknąć nie tylko z powodu pandemii, ale również z powodu niskich temperatur panujących na zewnątrz i w środku budynku.

Dla jasności: przepis pozwalający na zamykanie szkół z powodu niskich temperatur nie jest nowy. Nowe jest to, że teraz dyrektor będzie zobowiązany zorganizować uczniom naukę zdalną, podczas gdy



• Czy uczniów zimą czeka zdalne nauczanie?

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wcześniej siedzieli oni w domach, a zaległości w nauce odrabiali po powrocie przy tablicy.

– Niby niewielka zmiana, ale pokazuje, że rządzący, choć oficjalnie mówią co innego, boją się tej zimy i przygotowują na nią różne rozwiązania, w tym to najgorsze dla psychiki dzieci: zdalne nauczanie – komentuje dyrektor jednej z krakowskich szkół. I nie kryje, że – podobnie jak wielu innych dyrektorów – boi się nadchodzącej zimy.

Ceny wystrzeliły w kosmos

Magdalena Mazur, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 12: – Mam księgową na urlopie, ale poprosiłam ją już o przygotowanie symulacji, o ile wzrosną nam koszty ogrzewania.

W innych szkołach słyszymy jednak od dyrektorów, że na razie szacowanie na podstawie ubiegłorocznych wydatków nie ma najmniejszego sensu.

Na wszelki wypadek zaopatrzyłbym się w ciepły kożuch i gruby sweter z prawdziwej wełny. Kaszmir byłby jeszcze lepszy, ale nauczyciela nie stać

Na przykład w Zespole Szkół nr 8 w Krakowie prowadzona jest właśnie termomodernizacja. – Czekaliśmy na nią kilka lat. To szczęście, że akurat przed nadchodzącą zimą się udało. Budynki są docieplane styropianem, wymieniamy okna, kaloryfery i przewody doprowadzające ciepło, uszczelniamy dach. Całość kosztuje ok. 4 mln zł – mówi dyrektor Marek Gawel.

W minionym sezonie, w najzimniejszych miesiącach, opłata za ogrzanie każdego z budynków wynosiła w jego placówce około 12 tys. zł miesięcznie. Ile trzeba będzie płacić po ocieplaniu? Nie wiadomo. – Ceny energii wystrzeliły w kosmos. Nigdy wcześniej takiego wariactwa nie było – tłumaczy dyrektor Gawel.

Krakowski magistrat informuje, że jego szacunki, o ile w nadchodzącym roku szkolnym wzrośnie ogrzewanie szkół, są na razie „we wczesnej fazie”, a projekt przyszłorocznego budżetu prezydent przedstawi dopiero 15 listopada.

„Budżet na rok 2022 był projektowany w czasie, gdy nikt nie mógł przewidzieć okoliczności, z którymi mamy obecnie do czynienia (wojna w Ukrainie, galopująca inflacja, wzrost cen za energię). Realizacja tegorocznego budżetu, także w obszarze potrzeb energetycznych miasta, będzie zatem sporym wyzwaniem” – nie kryje magistrat. ●

Biznes

Klub milionerów

TRÓJMIASTO

Trójmiasto przekroczyło barierę miliona metrów kwadratowych powierzchni biurowej. To historyczny wynik.

Dwa biurowce zostały oddane do użytku w Trójmieście w drugim kwartale 2022 r. To K2 przy ul. Kieleckiej w Gdyni i Palio Office Park obok Marynarki Polskiej w Gdańsku. W sumie od początku roku na rynek trafiło 50,6 tys. m kw. biur, podbijając całkowite zasoby biurowe Trójmiasta do 1,01 mln m kw.

To historyczny rezultat. Trójmiasto tym samym weszło do klubu milionerów. Należą do niego aglomeracje, których powierzchnie biurowe przekroczyły symboliczną barierę miliona metrów kwadratowych. Poza Trójmiastem są to: Warszawa (6,2 mln m kw.), Kraków (1,6 mln m kw.) i Wrocław (1,2 mln m kw.).

Największy kawalek trójmiejskiego tortu należy do Gdańska, gdzie znajduje się ponad 800 tys. m kw. biur. Gdynia ma 200 tys. m kw. Sopot – niczym wisienka na torcie – dopełnia biurowy krajobraz z 35 tys. m kw. O dynamicznym rozwoju rynku świadczy to, że co trzeci biurowiec w Trójmieście ma pięć lat.

Praca biurowa (jeszcze) nie umarła

Rok temu trójmiejskimi biurami zachwiał pandemia i lockdowny. Wtedy przez chwilę panowała niepewność, czy pracownicy kiedykolwiek wrócą do biurek. Rzeczywiście, część inwestorów zamroziła wtedy swoje przedsięwzięcia. Kiedy jednak obostrzenia zniknęły, rynek wchłonął ofertę. Jak podaje Savills, w pierwszym kwartale 2022 r. podpisano umowy najmu ponad 22,5 tys. m kw. To o ponad połowę więcej niż między październikiem a grudniem 2021 r.

Z kolei wskaźnik pustostanów, czyli biur czekających na najemców, jest najwyższy od dekady. Na koniec czerwca br. osiągnął



• Biurowiec K2 w Gdyni FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

15,3 proc. Oznacza to, że prawie jedna siódma trójmiejskich biur świeci pustkami. Rok temu odsetek pustostanów wynosił 9,2 proc.

Dolina Krzemowa nad Zatoką Gdańską

Dobłą koniunkturę napędzają biznes i IT. Gdańsk w ostatniej dekadzie stał się informatycznym zagłębiem północnej Polski. W czerwcu swoje centrum technologiczne w Olivia Star otworzył koncern Nike, który chce zatrudnić ponad sto osób. Będą pracować nad rozwiązaniami usprawniającymi zamówienia.

Setki programistów szuka także SoftServe, międzynarodowa firma IT.

– Ważną motywacją przy wyborze Gdańska był dostęp do najlepszych talentów na rynku, dobrze rozwinięta sieć uczelni wyższych, a także doskonałe położenie geograficzne – wyjaśnia Sebastian Drzewiecki z SoftServe.

Za rok ma być gotowe centrum badawczo-rozwojowe Intela przy gdańskim lotnisku. Jego powierzchnia wyniesie 24 tys. m kw.

Trójmiasto w budowie

– Zastrzyku nowej powierzchni, przy zachowaniu planowanych terminów, możemy się spodziewać w 2023 r., kiedy to na trójmiejski rynek trafi 95 proc. z realizowanych 82,5 tys. m kw. – tłumaczy Katarzyna Bojar, konsultant w dziale badań rynku w Knight Frank.

Obecnie w Trójmieście powstaje aż dziesięć biurowców. ● **Michał Tokarczyk**

Wymówki wobec zobowiązań

„Nie spłaciłem długu, bo była promocja na bilety lotnicze i pojechałem na wakacje” – tak Polacy tłumaczą nieregulowanie zobowiązań.

Leszek Kostrzewski

Pani Barbara ma 50-metrowe mieszkanie w Bydgoszczy. Czynnemu w wysokości 400 zł nie płaci od trzech miesięcy. – Po prostu nie mam z czego – tłumaczy. Jej emerytura wynosi 1300 zł netto. Problem w tym, że 600 zł wydaje na leki. – Wystarcza mi tylko na jedzenie, a że ono jest coraz droższe, to kupuję najtańsze produkty.

Kobieta chce uregulować zaległości, gdy dostanie we wrześniu „trzynastkę”. Ale nie jest do końca przekonana, czy uda jej się całą „trzynastkę” przeznaczyć na zaległy czynsz. – Pod koniec sierpnia mam wizytę kontrolną u lekarza. Jeśli się okaże, że będą musiała kupić nowe leki, to spłatę długu będę musiała przesunąć – tłumaczy.

Pan Andrzej, lat 32, menedżer średniego szczebla w jednym z miast wojewódzkich. Zarabia z premiami ok. 4,5 tys. na rękę. W czerwcu znalazł w internecie promocyjną wycieczkę lotniczą do Grecji. Cena 4 tys. na dwie osoby na tydzień. Postanowił zabrać dziewczynę. – Miałem do wyboru albo wycieczkę, albo opłaty za mieszkanie, prąd i gaz. Wybrałem wycieczkę – przyznaje.

Polacy zadłużeni na miliardy

Długi konsumentów zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Długów sięgają już 45,2 mld zł. Liczba Polaków, którzy mają niezapłacone rachunki, faktury, raty kredytów czy alimenty, to obecnie 2,4 mln osób. Średnie zadłużenie każdego z nich wynosi 17 661 zł.

Firma windykacyjna Kaczmarek Inkasso przygotowała raport o tym, jak dłużnicy tłumaczą się ze swoich zobowiązań i dlaczego nie chcą spłacać długów.

Niektóre tłumaczenia ujęte w raporcie są bardzo oryginalne.

Jeden z zadłużonych oświadczył, że nie płacił abonamentu za telewizję, bo skończył się jego ulubiony serial. Twierdził,



FOT. SHUTTERSTOCK

• **Można się spodziewać, że w najbliższym czasie zadłużenie Polaków będzie wzrastać**

że teraz już nic nie ogląda, więc nie musi regulować zobowiązań.

Inny przekonywał, że nie pamięta hasła do bankowości elektronicznej i PIN-u do karty, dlatego nie spłaca rat. Na pytanie, jak w takim razie żyje i płaci choćby za zakupy, tłumaczył, że korzysta z karty jedynie zbliżeniowo do 100 zł.

Pewien mężczyzna przekonywał z kolei, że nie ma z czego oddać zaległości, bo nie stać go nawet na opłaty za telefon. Gdy negocjator powiedział, że przecież rozmawiają przez telefon, dłużnik stwierdził, że dzwoni zawsze od pani z piekarni. Inna osoba uzasadniała, że dziecko rzekomo usunęło jej SMS z danymi do przelewów.

Wojna też wymówką

Dłużnicy często wykorzystują też bieżące wydarzenia i zmiany w gospodarce, aby uniknąć płacenia. Od kilku miesięcy część z nich zasłania się tym, co dzieje się w Ukrainie. Idą w zaparte, że „zaraz będzie u nas wojna, dlatego nie ma co płacić”. Inni mówią wprost, że gdy wejdzie wojsko rosyjskie, to uciekną z Polski i nikt ich nie zwindykuję. Zasłaniają się też rzekomą depresją, jaką wywołuje w nich sytuacja za wschodnią granicą. Inne argumenty to wysoka inflacja i wzrost rat kredytów.

Często pada też tłumaczenie, że „ja tylko poręczyłem”, czyli wzięłem pożyczkę lub kupiłem sprzęt RTV czy AGD na raty na swoje nazwisko, ale skorzystał z tego ktoś inny. Dłużnicy informują bez ogródek, że nie czy-

tali, co podpisali. Kolejne tłumaczenie: „Skoro złożyłem reklamację na kupiony towar, to nie muszę płacić rat”. Niektórzy tłumaczą, że przebywają za granicą, więc nie mają jak zrobić przelewu.

Zadłużeni szukają wykrętów

Zobowiązania odzyskują dla wierzycieli negocjatorzy z firm windykacyjnych. Aby to zrobić, muszą wcześniej ustalić, jaka jest przyczyna zadłużenia.

– Profesjonalny mediator, bazując na swoim doświadczeniu, jest w stanie rozpoznać, w jakim położeniu finansowym rzeczywiście znajduje się dłużnik. Potrafi szybko ustalić, czy zaległości to efekt lekceważącego podejścia do regulowania zobowiązań albo wręcz nieuczciwości, czy efekt nawarstwiania się problemów życiowych. Wśród osób,

Długi Polaków

45,2

MLD ZŁ

• **Wynoszą zobowiązania konsumentów zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Długów**

które zalegają ze spłatą, są oczywiście osoby, które zmagają się z utratą pracy lub chorobą. Ale zazwyczaj są one skłonne do rozmów i przyjęcia pomocy w zarządzaniu domowym budżetem, aby uwolnić się od długów. Natomiast ci, których sytuacja finansowa wcale nie jest zła, szukają wykrętów, jak uniknąć płacenia – mówi Jakub Kosteccki, prezes Kaczmarek Inkasso.

Wymówki sezonowe

Jeden z dłużników nie zapłacił ani jednej raty, ponieważ – jak przekonywał – trzeciego dnia po zakupie sprzętu, który wziął na kredyt, został mu on skradziony. Kolejna osoba mówiła, że nie uregulowała należności za telewizor, bo od kilku dni pada deszcz, co uniemożliwia wyjście z domu i dotarcie do banku. Jeden z klientów od roku nie zapłacił niczego, bo nie dostał od banku numeru konta. Dłużnicy nie mają też oporów, żeby powiedzieć wprost, że mają na głowie inne, ważniejsze sprawy, np. chorobę kota.

Negocjatorzy usłyszeli też, że „bank dawał, to brałem – niech się martwi ten, co dawał, a nie ten, co brał” albo „zawsze płacę po terminie, bo lubię z wami rozmawiać”.

Jest jeszcze pakiet wymówek sezonowych. Dzwoniąc do dłużników w grudniu, negocjatorzy słyszą, że są święta Bożego Narodzenia, więc mają teraz dużo innych wydatków. Podobnie w kwietniu, kiedy jest Wielkanoc. Maj to komunie, a początek września – początek roku szkolnego i kompletowanie wyprawki. Nawet listopad jest „zajęty”, bo wtedy przypada Wszystkich Świętych, trzeba kupić znicze i dekoracje na groby, dlatego w domowym budżecie nie ma już środków na spłatę długów.

Szalejąca drożyzna

Niestety, można się spodziewać, że w najbliższym czasie zadłużenie Polaków będzie wzrastać.

Badanie firmy Strategy& należącej do PwC pokazuje, że 47 proc. Polaków obawia się tego, co przyniesie przyszłość, a 41 proc. przewiduje, że ich styl życia stanie się skromniejszy. Oczywiście na negatywne nastroje wpływa m.in. szalejąca drożyzna.

W czerwcu w sklepach było drożej średnio o 18 proc. niż rok temu – wynika z indeksu cen w sklepach sporządzanego cyklicznie przez firmę analityczno-badawczą UCE Research i Wyższe Szkoły Bankowe. ●

Co drugi specjalista chce odejść

Aż 97 proc. firm zamierza w nadchodzących miesiącach rekrutować. Powodem jednak nie jest rozwój biznesu, ale mnożące się wakaty. Specjaliści i specjalistki odchodzą tam, gdzie zarobią więcej. 70 proc. z nich jako wystarczający powód odejścia uznaje m.in. brak możliwości pracy zdalnej.

Na początku roku aż 92 proc. firm deklarowało, że w ciągu nadchodzących 12 miesięcy będzie zatrudniać nowych pracowników i pracownice. W czerwcu i lipcu agencja pracy Hays Poland wróciła do nich, że by zadać to samo pytanie. Wyniki?

Mimo gorszej sytuacji gospodarczej, wybuchu wojny w Ukrainie i nietęgiej nastrojów na rynku zatrudniania zamierza jeszcze więcej, bo aż 97 proc. przedsiębiorstw – wynika z raportu „Rynek pracy 2022. Półroczny przegląd trendów” przygotowanego przez firmę Hays. Powód?

Wraz ze wzrostem inflacji – ta w lipcu br. roku wyniosła 15,5 proc. – jeszcze częściej i bez większych sentymentów uciekają tam, gdzie zarobią więcej. W efekcie w styczniu właściele firm jako główne powody rekrutacji wskazywali rozwój biznesu (56 proc.) i konieczność zapelnienia opuszczonych miejsc pracy (33 proc.), w lipcu zaś te odsetki znacznie się do siebie zbliżyły i wyniosły odpowiednio 49 i 42 proc.

Wraz z nastaniem tego roku 75 proc. firm miało przewidziane w budżetach środki na podwyżki wynagrodzeń – najczęściej o zaledwie od 2,5 do 5 proc. Dynamiczna sytuacja gospodarcza spowodowała jednak, że faktycznie w pierwszej połowie roku udzieliło ich 83 proc. firm – i w większości przekraczały one poziom 5 proc. Płace obniżono w zaledwie 1 proc. przedsiębiorstw.

Co wydarzy się w drugim półroczu? Sytuacja zmieniła się dość

dramatycznie i wygląda na to, że firmy dochodzą do granic możliwości. W planach podwyżki ma już tylko 46 proc. firm, a 53 proc. zamierza utrzymać płace na dotychczasowym poziomie. A to nie idzie w parze z nastrojami pracowników i pracownic.

Bo mimo większej skali podwyżek niż planowana, z uwagi na rosnącą inflację coraz mniejsza część z nich jest zadowolona z wynagrodzeń. Na początku roku satysfakcję z wysokości swojej pensji wyrażało tylko 43 proc. badanych, obecnie zaś jeszcze mniej, bo zaledwie

*Badanie zostało przeprowadzone w czerwcu i lipcu 2022 roku na próbie 3,7 tys. przedsiębiorstw oraz 5 tys. specjalistów i specjalistek przede wszystkim z branży produkcyjnej, IT, handlu, HR i budownictwa.

co trzeci (37 proc.). A to przekłada się na wysoką rotację.

W ciągu ostatniego półroczu pracę zmienił aż co trzeci specjalista (30 proc.), a kolejne 18 proc. zmieniło stanowisko w obrębie tej samej firmy.

Podczas gdy jeszcze w styczniu zmianę pracy brało pod uwagę 43 proc. badanych (faktycznie jej miejsce zmieniło 30 proc.), w lipcu myślał o niej – w perspektywie nadchodzącego roku – aż co drugi specjalista (49 proc.). Powody to: zarobki (67 proc.), brak możliwości rozwoju (38 proc.), brak możliwości pracy elastycznej, np. zdalnej (21 proc.), bezpośredni przełożony (20 proc.) czy brak równowagi między pracą a życiem osobistym (19 proc.).

Firmy zaś jako najważniejszy warunek udanej rekrutacji postrzegały do tej pory zarobki, w drugiej kolejności zaś stabilną formę zatrudnienia (58 proc.). W ostatnim półro-

czu uległo to zmianie: w lipcu jako czynnik, który może przyciągnąć kandydatów do pracy, właściele przedsiębiorstw częściej wskazywali elastyczną formę pracy – zdalną lub hybrydową (42 proc.), rzadziej rodzaj umowy (39 proc.).

I mają rację, bo aż 70 proc. badanych pracowników i pracowniczek stwierdziło, że gdyby zostali zmuszeni do pracy w niesatysfakcjonującym ich modelu, byłoby to dla nich wystarczającym lub raczej wystarczającym powodem do odejścia.

Najwięcej badanych preferuje model hybrydowy z większym udziałem dni pracy zdalnej (39 proc.), zdalny (34 proc.), hybrydowy z większym udziałem dni pracy z biura (16 proc.). Stacjonarnie – czyli w biurze – chce pracować zaledwie 9 proc. ankietowanych, zaś 2 proc. wybrało „inny” model pracy, który opisywali najczęściej jako... brak ściśle określonego modelu. ●

Adriana Rozwadowska

Państwo dostanie kontrolę nad Orlenem

Już za trzy miesiące Orlen kierowany przez Daniela Obajtka chce zlikwidować PGNiG. A w planie fuzji Orlen mocno zawyżył swoją wartość giełdową.

Andrzej Kublik

W poniedziałek Sąd Rejonowy w Łodzi zarejestrował przejęcie Lotosu przez Orlen, wykreślając jednocześnie z rejestru gdański koncern naftowy. Idąc za ciosem, już za mniej więcej trzy miesiące Orlen kierowany przez Daniela Obajtka ten sam los chce zgotować gazowemu koncernowi PGNiG.

W przyszłym miesiącu akcjonariusze Orlenu mieliby przyjąć uchwały o przejęciu majątku PGNiG i emisji nowych akcji Orlenu dla akcjonariuszy gazowego koncernu. W październiku, po publikacji prospektu emisyjnego, uchwałę w sprawie takiej fuzji mają zaś zatwierdzić akcjonariusze PGNiG. I wtedy do likwidacji PGNiG doszłoby na przełomie października i listopada. Tak przewiduje scenariusz.

Sygnowali go ze strony Orlenu Patrycja Klarecka i Armen Konrad Artwich, którzy przed objęciem posad w zarządzie Orlenu byli bliskimi współpracownikami premiera Mateusza Morawieckiego. W imieniu zarządu PGNiG dokument ten sy-

gnowali wiceprezesi Artur Cieślik i Przemysław Wacławski, byli podwładni Daniela Obajtka.

Pośpiech po połknięciu Lotosu

Ten pośpiech jest zrozumiały, bo Orlen w planie fuzji z PGNiG uwzględnił swoje wskaźniki po przejęciu majątku Lotosu. Zapisano na przykład, że wartość giełdowa Orlenu łącznie z Lotosem wynosi na koniec lipca 47 mld zł, a PGNiG 34,7 mld zł. To jednak nie zgadza się z realiami. Na koniec sesji warszawskiej giełdy 1 sierpnia, już po sfinalizowaniu przejęcia Lotosu, wartość giełdowa Orlenu wynosiła 32,3 mld zł, a PGNiG – prawie 40 mld zł.

Nie wiadomo też, dlaczego w planie połączenia przyjęto wyceny majątku obu koncernów z 1 czerwca. Wtedy wartość majątku Orlenu wyceniono na 57,3 mld zł netto. Tymczasem obecnie wartość księgowa majątku firmy kierowanej przez Daniela Obajtka jest wyceniana przez warszawską giełdę niżej, na 54,6 mld zł. Inaczej było w przypadku PGNiG. Według wyceny na 1 czerwca aktywa netto gazowego koncernu były warte 44,25 mld zł. Obecnie warszawska giełda wycenia wartość księgową PGNiG wyżej, na 46,4 mld zł.

Orlen pod kontrolą państwa

Plan połączenia przewiduje, że akcjonariusze PGNiG za jedną ak-

cję gazowego koncernu dostaną 0,0925 nowych akcji Orlenu. A taki parytet oznacza radykalną zmianę wcześniejszych planów fuzji.

Zgodnie z prezentacją po fuzji z PGNiG kontrolny pakiet 52 proc. akcji „nowego” Orlenu ma otrzymać skarb państwa. Czyli faktycznie oznacza to odzyskanie przez państwo pełnej kontroli nad Orlenem.

Rezygnację ze sprzedaży Orlenowi państwowych akcji Lotosu

W przyszłym miesiącu akcjonariusze Orlenu mieliby przyjąć uchwały o przejęciu majątku PGNiG i emisji nowych akcji Orlenu dla akcjonariuszy gazowego koncernu

i PGNiG oraz zastąpienie takich transakcji bezgotówkowymi połączeniami wicepremier Jacek Sasin ogłosił w maju zeszłego roku. A kierowane przez niego Ministerstwo Aktywów Państwowych plany takich fuzji dostało od Orlenu.

– Udziały państwa w Orlenie wzrosną z obecnych 27,5 proc. do 50 proc. – powiedział o łącznym efekcie obu tych fuzji wicepremier

Sasin. A Daniel Obajtek szybko dodał, że udziały państwa w Orlenie po fuzjach z Lotosem i PGNiG zwiększą się do „blisko 50 proc.”.

Obecny plan jest całkowicie odmienny od lansowanego przez Obajtka, gdyż z powodów prawnych oznacza faktyczne przejście Orlenu pod kontrolę państwa.

Insiderska wiedza Kaczyńskiego

Nie ma jednak pewności, że państwo na trwałe zachowa kontrolę nad „nowym” Lotosem.

W zeszłym tygodniu w wywiadzie dla Interii prezes PiS Jarosław Kaczyński stwierdził, że nie widzi niebezpieczeństw, które mogłyby zablokować likwidację Lotosu przez Orlen. A następnie tajemniczo dodał: – Do tego za chwilę jest połączenie [Orlenu] z PGNiG, a na horyzoncie są też dalsze inwestycje międzynarodowe, o których na razie nie mogę mówić.

Nie wiadomo, skąd prezes PiS, poseł Jarosław Kaczyński zna międzynarodowe plany Orlenu, o których zarząd tego koncernu nie informował swoich akcjonariuszy.

Jeśli jednak Orlen ma takie plany, to nie można wykluczyć, że realizując je, koncern zapłaci za te nowe międzynarodowe inwestycje własnymi akcjami – za zgodą państwa, które po sfinalizowaniu takiej transakcji znów straci pełną kontrolę nad firmą kierowaną przez Daniela Obajtka.

Stawką bezpieczeństwa energetyczne

Jak szaleństwo brzmi pomysł likwidacji PGNiG na progu zimy, która może się łączyć z kryzysem energetycznym w razie całkowitego wstrzymania dostaw rosyjskiego gazu do Europy – do czego szykuje się UE.

Na dodatek – jak wskazywała Wyborcza.biz – PGNiG odgrywa kluczową rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego Polski, co znalazło swój wyraz w wyjątkowych ustaleniach statutu tej spółki.

Zastrzeżenia, na które wskazywaliśmy, zostały formalnie uwzględnione w planie likwidacji PGNiG w postaci propozycji przeniesienia do statutu „nowego” Orlenu niektórych ustaleń ze statutu gazowego koncernu.

W statucie Orlenu znajdzie się zatem zapis, że „realizuje zadania dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Rzeczypospolitej Polskiej”. Zmiana lub zawieranie nowych kontraktów na import gazu przez Orlen będzie tak jak w PGNiG wymagać zgody ministra ds. energii. Jego zgody wymagać też będzie realizacja „strategicznych przedsięwzięć inwestycyjnych lub udział w przedsięwzięciach inwestycyjnych mogących trwale lub przejściowo pogorszyć efektywność ekonomiczną spółki, ale koniecznych do realizacji zadania dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego”. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA



BURMISTRZ MIASTA KOCK

informuje, że na podstawie art. 4 pkt 9, art. 38 ust. 1 i art. 40 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021r. poz.1899) oraz na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213),

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

Przedmiot przetargu:

- Oznaczenie nieruchomości** według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości:
 - nr 707/2 Obręb Nr 0002 Kock Rolny** powiat lubartowski województwo lubelskie pow. **0,8003 ha** (Użytki : R IIIa – 0,1585 ha , R IIIb – 0,6418ha);
 - nr 707/3 Obręb Nr 0002 Kock Rolny** powiat lubartowski województwo lubelskie pow. **1,1722 ha** (Użytki : R IIIa – 1,1722 ha);
- Przeznaczenie nieruchomości** i sposób jej zagospodarowania:

P 1.6 Teren zabudowy produkcyjnej, składów i magazynów
U4, U5 – Teren zabudowy usługowej
KDD 48 – droga publiczna klasy dojazdowej
KDW 12 teren dróg wewnętrznych
- Cena wywoławcza nieruchomości:**

Cena wywoławcza nieruchomości – 1 313 100,00 zł netto plus podatek VAT 23%.
Postąpienie w trakcie przetargu - nie mniej niż 1% ceny wywoławczej (13 131,00 zł)
- Wadium:**

Wadium – 132 000,00 zł.
Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości: 132 000,00 zł do dnia 06.10.2022 r. (włącznie) na konto Urzędu Miejskiego w Kocku: BS KOCK 87 8721 0008 0000 0084 2000 0150.
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na rachunek Urzędu Miejskiego w Kocku.
- Forma zbycia:** sprzedaż nieruchomości w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
- Termin przetargu:**

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 12.10.2022 roku o godz. 10.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Kocku ul Jana Pawła II 29, 21-150 Kock, I piętro w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego Kocku.

Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone od dnia 03.08.2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kocku oraz opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kock (<https://umigkock.e-biuletyn.pl/index.php?id=6>) i na stronie <https://kock.pl/>.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kocku, pokój nr 11, telefon 818591004 wew. 34, e-mail: kock@kock.pl.

Kock dnia 03.08.2022 r.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Sporządzony zgodnie z § 6 ust.5a
Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (jt.Dz.U z 2014r poz.1490)

Burmistrz Miasta Mszana Dolna

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następujących nieruchomości gruntowych:

- opis nieruchomości: prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem dwukondygnacyjnym, położonej w Mszanie Dolnej przy ul.Starowiejskiej, obręb ewidencyjny Gronoszowa oznaczonej numerem działki ewidencyjnej 4316/28 o powierzchni 0,0424 ha, objętej księgą wieczystą **NS2L/00023428/7**
 - cena wywoławcza : **2 500 000,00 złotych** + należny podatek VAT
 - termin i miejsce przetargu:**10 października 2022r (poniedziałek), godz.13.30**, sala narad Urzędu Miasta w Mszanie Dolnej ul.Piłsudskiego 2,
 - wysokość wadium : **250 000,00 złotych**, termin wpłaty do 4 października 2022r
- Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszeń : tablica ogłoszeń w siedzibie urzędu, ul.Piłsudskiego 2, Mszana Dolna, BIP Miasta Mszana Dolna, strona internetowa: zakładka gospodarka nieruchomościami
- Dane teleadresowepod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu : tel.18 3310417 wew. 204 od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Piotunowej,

obrób:

Jerzmanowo, AM-4, dz. nr 13, RIVa, RIVb, PsIV, PsV, N, W, W-RIVa, W-RIVb, W-PsIV, W-PsV, Lzr-PsIV, Lzr-PsV; 51.13293 N 16.87514 E
68 809 m²;
WR1K/00403640/3;
aktywność gospodarcza, usługi, nauka.
16 000 000,00 zł;
1 600 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **27 września 2022 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**
Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie z napisem „**Piotunowa**” w sekretariacie **Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia – Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150, do dnia 27 września 2022 r. do godz. 15⁰⁰.**
Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 dnia 4 października 2022 r. w sali 215 o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34195228

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygn. akt VII Ns 524/17 toczy się postępowanie z wniosku Anny Marii Tyszkowej-Wisniewskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Marczaku nr PESEL 36010409656, synu Jana i Janiny, zmarłym w dniu 01 września 2017 roku w Warszawie ostatnio zamieszkałym w Warszawie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34194859

Sygn. VII Ns 323/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygn. akt VII Ns 323/21 toczy się postępowanie z wniosku Janiny Wyszynskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie de Sluzzan-Orkusz nr PESEL 26111300561, córce Henryka i Wiktorii, zmarłej w dniu 04 maja 2021 roku w Warszawie ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Strzeleckiej 21/25 m.54.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34194856



www.lupkowa.org



**LÓDZKIE
morze
możliwości**
HOSPICJUM ŁUPKOWA
KRS: 0000 159689

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124 w zw. z art. 124 a oraz art. 114 ust. 3 i 4 – ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.), zwana dalej u.g.n.

**Starosta Wejherowski
zawiaдамia**

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Wejherowie obr. 16, oznaczonej ewidencyjnie jako działki nr 244, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie inwestycji celu publicznego – urządzenia służącego do przesyłu gazu, w postaci przyłącza gazowego niskiego ciśnienia d, 63 [mm] PE, w trybie art. 124 w zw. z art. 124 a u.g.n.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w **terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wejherowie – Referat Gospodarki Nieruchomościami pok. 332 w dniach pn. – pt. w godz. 7.30-15.30, tel. 58 572-94-77.

34161484

34195153.n



OGŁOSZENIE

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Wolina

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin (gmina Wolin),

przeznaczonych pod teren zabudowy usługowej wraz z ciągiem pieszym ogólnodostępnym w formie alei oraz terenem parkingu.

dla których Sąd Rejonowy w Kamieniu Pomorskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1K/00033419/5 oraz SZ1K/00033418/8:

• Działka nr 309 o powierzchni 0,0739 ha	- Cena wywoławcza: 747.000,00 zł (siedemset czterdzieści siedem tysięcy złotych)
• Działka nr 310 o powierzchni 0,4238 ha	
• Działka nr 306 o powierzchni 0,1121 ha	- Cena wywoławcza: 780.000,00 zł (siedemset osiemdziesiąt tysięcy złotych)
• Działka nr 308 o powierzchni 0,4083 ha	

Do wycycytowanej ceny działek doliczony zostanie 23% VAT. Dla działek położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin, oznaczonych nr 306, 308, 309 i 310, obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, uchwalony Uchwałą nr LV/528/09 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 18 listopada 2009 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym nr 2 miasta Wolin.

Działki będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia posiadają następujące przeznaczenie w planie miejscowym:

- działka nr 309 o powierzchni 0,0739 ha: 36.KP,
- działka nr 310 o powierzchni 0,4238 ha: 19.U,KP,
- działka nr 306 o powierzchni 0,1121 ha: 17.KS,
- działka nr 308 o powierzchni 0,4083 ha: 18.U,KP.

Zgodnie z przywołanym wyżej miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, ustalenia funkcjonalne terenów określono:

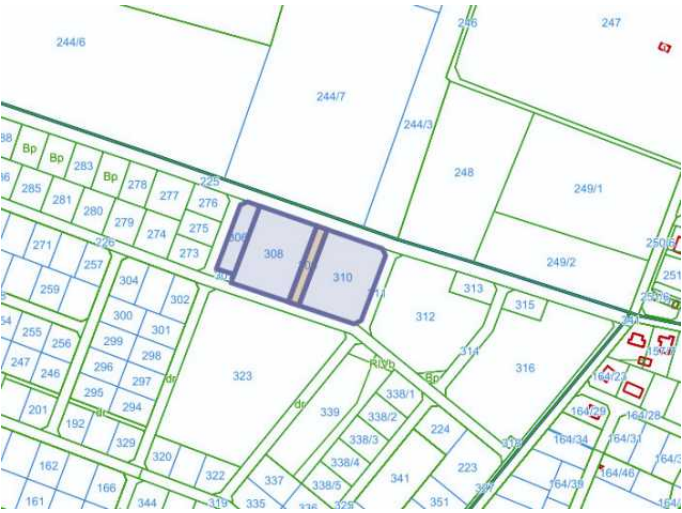
17.KS – teren parkingu – zabezpieczający potrzeby parkingowe terenów oznaczonych w planie symbolami 18.U,KP i 19.U,KP.

18.U,KP i 19.U,KP – tereny zabudowy usługowej użyteczności publicznej i komercyjnej z ogólnodostępnym placem miejskim. Przeznaczenie podstawowe: usługi kultury, zdrowia, opieki społecznej, oświaty, obiekty administracji publicznej, policji, biura – czyli obiekty, w których prowadzi się działalność związaną z zarządzaniem, doradztwem, pośrednictwem itp. Przeznaczenie dopuszczalne: usługi drobne jak np. usługi krawieckie, szewskie, fotograficzne itp., usługi handlu detalicznego, usługi gastronomiczne i rozrywkowe, inne rodzaje przeznaczeń, podobne do wymienionych wyżej.

36.KP – ciąg pieszy ogólnodostępny w formie alei.

Działy III i IV księgi wieczystej nie zawierają żadnych wpisów. Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Klasoużytki działek: Bp (Zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy) oraz dr (drogi).



Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 07 października 2022 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 12⁰⁰.

Wadnia na poszczególne nieruchomości, stanowiące 10% ceny dla każdej z działek, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 03 października 2022 r. W tytule przelewu należy wskazać, na którą nieruchomość jest wpłacane wadium.

Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej dokument stwierdzający ich tożsamość, natomiast osoby prawne – aktualny odpis z rejestru handlowego, pełnomocnictwo i dokument tożsamości osoby reprezentującej. Do spisania protokołu wymagany jest numer NIP. Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Na każdą z działek, będących przedmiotem niniejszego ogłoszenia, będzie przeprowadzona osobna licytacja. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych na początku niniejszego ogłoszenia.

O wysokości postąpienia decydują zgłoszenia skargę do tego, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, za zaakceptowaniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium oferenta, który wygra przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pozostałej należności za nieruchomość, natomiast innym oferentom zostanie niezwłocznie zwrócone.

Wadium nie podlega zwróceniu, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Osiągnięta w wyniku przetargu cena nieruchomości podlega zapłacie przed zawarciem umowy przenoszącej prawo własności nieruchomości.

Koszty umowy notarialnej ponosi nabywca nieruchomości. Protokół z przetargu będzie zawierał oświadczenie, że nabywcy jest znany przedmiot przetargu i z tego tytułu nie wnosi i nie będzie wnosił żadnych roszczeń wobec Gminy Wolin.

Gmina Wolin nie planuje w najbliższym czasie poprawy przejezdności drogi dojazdowej do działek będących przedmiotem przetargu.

Nabywca na własny koszt ustala granice nieruchomości. W przypadku istnienia w granicach działki sieci uzbrojenia technicznego nabywca zapewni służbom specjalistycznym swobodny dostęp do tych urządzeń w celu ich konserwacji lub naprawy.

Uczestnik przetargu może wnieść skargę do Burmistrza Wolina na czynności związane z przeprowadzeniem przetargu, w terminie 7 dni od dnia przeprowadzenia przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 851.

Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>

a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie (ul. Zamkowa 23).

Wolin, dnia 29 lipca 2022 r.

34195657.n

Wyciąg z ogłoszenia czwartego przetargu ustnego ograniczonego ogłoszonego przez Burmistrza Miasta Augustowa

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Augustowie, przy ul. Golfowej,

obręb 1, oznaczonej Nr geodez. 1979 o pow. 1,8197 ha, objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00033000/6.

Cena wywoławcza 515 200, 00 zł + 23% VAT. Wadium 100 000,00 zł.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod tereny przemysłowo - składowe (zakłady produkcyjne, rzemieślnicze, bazy, składy hurtowe, przedsiębiorstwa budowlane, inne bazy i zaplecza)

Przetarg ograniczony jest do podmiotów z sektora mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw.

Wyboru trybu przetargu ograniczonego dokonano zgodnie z wymogami wynikającymi z Umowy o dofinansowanie projektu pn. „Uzbrojenie terenów Strefy Aktywności Gospodarczej w Augustowie” nr projektu RPPD.01.04.01-20-0004/16 ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020: Osi Priorytetowej I Wzmocnienie Potencjału i Konkurencyjności Gospodarki Regionu Działania 1.4 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa Podziałania 1.4.1 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa – Tereny inwestycyjne.

Nieruchomość jest objęta w części decyzją OSW.6220.2.2016 Wójta Gminy Augustów z dnia 6 lipca 2018 r. w sprawie ustalenia środowiskowych uwarunkowań realizacji przedsięwzięcia pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 8 na odcinku od obwodnicy Sztabina do obwodnicy Augustowa wraz z budową obwodnicy Białobrzeg”.

Z uwagi na w/w decyzję może powstać ograniczenie w zabudowie nieruchomości związane z lokalizacją dróg przewidzianych w ramach obwodnicy Białobrzeg. Nabywca nieruchomości nie będzie występował z tego tytułu z roszczeniem wobec Gminy Miasto Augustów.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań innych niż te, które wynikają z decyzji OSW.6220.2.2016 Wójta Gminy Augustów z dnia 6 lipca 2018 r.

Nieruchomość położona jest na terenie Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefa Augustów.

Podmiotem zarządzającym jest:

Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.

ul. Noniewiczza 49

16-400 Suwałki

<http://www.ssse.com.pl/>

Tel./fax (+48 87) 565 22 17, 565 24 49

e-mail: ssse@ssse.com.pl

e-mail: suwalki@ssse.com.pl

e-mail: g.czauz@ssse.com.pl

Wszelkich informacji w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej na terenie SSSE Podstrefa Augustów udziela zarządzający.

Nabywca nieruchomości będzie związany przepisami dotyczącymi funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych oraz postanowieniami regulaminu Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, który jest dostępny w siedzibie Strefy oraz na stronie <http://www.ssse.com.pl/>. Suwalskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej przysługuje prawo pierwokupu na podstawie art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1670).

W razie wystąpienia w granicach nieruchomości sieci, które kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

Uzyskanie warunków przyłączenia i przyłączenie nieruchomości do sieci elektroenergetycznej (w tym koszt przyłączenia) leży po stronie nabywcy.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków natomiast znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru zabytków nieruchomych woj. suwalskiego pod Nr 5, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r. znak: Kl. WKZ 534/5/d/79 jako Zespół Kanatu Augustowskiego.

Przetarg odbędzie się 18 października 2022 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Nadar - pokój Nr 411, 3 piętro.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 7 października 2022 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu powinny złożyć do Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńska 35, pok. Nr 101 (Biuro Obsługi Klienta), w terminie do 10 października 2022 r. do godz. 12:00 (liczy się data i godzina wpływu do tut Urzędu) następujące dokumenty:

1. zgłoszenie uczestnictwa w przetargu (zał. nr 1 do przetargu),
2. wypis z rejestru lub ewidencji działalności gospodarczej (w tym umowę spółki cywilnej) oraz właściwe pełnomocnictwa osób reprezentujących te podmioty o ile umocowanie nie wynika z właściwej ewidencji (np. KRS),
3. oświadczenie kwalifikujące przedsiębiorcę do kategorii mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw. (zał. nr 2 do przetargu),
4. oświadczenie o spełnieniu kryteriów MŚP wraz z dokumentami potwierdzającymi informację o spełnieniu kryteriów MŚP określonych w załączniku I do rozporządzenia Komisji (UE) Nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu (zał. nr 3 do przetargu),
5. oświadczenie, o zapoznaniu się z regulaminem SSSE oraz warunkami prowadzenia działalności gospodarczej na obszarze Strefy (zał. nr 4 do przetargu).

Nie złożenie ww. dokumentów w wyznaczonym terminie skutkować będzie brakiem zakwalifikowania do przetargu. Brak wpłaty wadium w wyznaczonym terminie skutkować będzie brakiem zakwalifikowania do przetargu.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są do okazania komisji przetargowej dowodu tożsamości.

Pierwszy przetarg ustny ograniczony odbył się 23 września 2021 r.

Drugi przetarg ustny ograniczony odbył się 20 stycznia 2022 r.

Trzeci przetarg ustny ograniczony odbył się 21 czerwca 2022 r.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńskiej 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23, 87 643 80 60, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

34195697.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt **I Ns 392/21** toczy się sprawa z wniosku Open Finance Wyższej Instancji Detalicznych NSFIZ w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Sochaju, synu Józefa i Wacławcy, zmarłym 2 kwietnia 2021 roku w Gliwicach, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu

Wzywa się, aby spadkobiercy **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34195664

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 253/22 **toczy się sprawa z wniosku Barbary Pocheć o stwierdzenie nabycia spadku po Karolu Murze**, synu Józefa i Joanny, zmarłym 10 stycznia 1961 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu

Wzywa się, aby spadkobiercy **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34195665.n



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.19.2022 Kielce, dnia 29-07-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 131, art. 133 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.) oraz w związku z art. 12 ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1836 ze zm.)

Wojewoda Świętokrzyski

zawiaдамia,

że od decyzji Wojewody Świętokrzyskiego Nr 3/2022 z dnia 04.07.2022 r., znak: SPN.III.747.19.2022, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lubienia - Parszów”, na terenie miasta i gminy Wąchock oraz gminy Skarżysko Kościelne, wpłynęło odwołanie.

Odwolanie wraz z aktami sprawy zostały przesłane do Ministra Rozwoju i Technologii, na adres: Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 Warszawa.

Wnieсение odwołania w terminie nie wstrzymuje wykonania decyzji i podlega ona natychmiastowemu wykonaniu, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

34195780.n

Praworządność

Nie popełniamy konstytucyjnego samobójstwa

Konstytucja nie jest paktem samobójczym – napisał w 1949 roku wielki amerykański sędzia Robert Jackson. Dziś można tę maksymę sparafrazować: Konstytucja nie jest glejtem bezkarności dla tych, którzy ją łamią

Sadurski

Nie jest gwarancją utrzymywania niekonstytucyjnego status quo w nie-skończoność. I nie może być zasadzką zastawioną przez autokratów na reformatorów, którzy będą musieli coś zrobić z bezprecedensowym demon-tażem instytucji demokratycznych i sądownictwa.

Rządy prawa to nie tylko ściśle szanowanie litery prawa, ale i ducha prawa, czyli wartości stojących za przyjęciem tych czy innych przepisów. Odczytywanie ich w duchu antydemo-kratycznym – utrwalającym demon-taż – zaprzecza rządowi prawa. Dum-ne ogłaszanie, że w odróżnieniu od dzisiejszych barbarzyńców my, konstytucyjni demokraci, będziemy stosować literalnie przepisy i respektować prawne przywileje, nadane sobie przez barbarzyńców, jest pięknodu-chostwem. Może dać poczucie satys-fakcji z zachowania cnoty, ale przyczy-ni się do utrwalenia niepraworządne-go status quo.

Trybunał Konstytucyjny jest tego przykładem szczególnie dramatycz-nym. Organ ten, wbrew konstytucyjnej konstrukcji, z instytucji kontrolu-jącej władzę stał się gorliwym poma-gierem działającym na posyłki partii rządzącej i utrwalającym bezprawie. „Co zrobić z Trybunałem?” jest pyta-niem, które zadajemy sobie wszyscy – zwłaszcza my, prawnicy – ale odpo-więdzy dajemy różne, w zależności od tego, jak rozumiemy praworządność. I czy godzimy się z tym, że przez ca-le lata po zwycięstwie wyborczym de-mokratów specyficznie rozumiana praworządność może być stryckiem nałożonym przez Zjednoczoną Prawi-cę reformatorom.

Dzisiejszy skład i kadencje sędziów TK czynią taki scenariusz prawdopo-dobnym. Nawet jeśli trzech dublerzy (i następcy dublerów) odejdą od razu, to PiS-owska większość w Trybunale będzie dominowała najkrócej do koń-ca 2025 r., a bardziej prawdopodobne – do połowy 2026. Pocieszenie się, że sędziowie ci mają gumowe kręgosłu-py, więc przejdą na dobrą stronę mocy, jest wyłącznie spekulacją, psycholo-gicznie mało przekonującą. Szacunku strony demokratycznej i tak nie zdo-będą, a PiS ich znienawidzi jako zdray-ców. Ich struktura motywacyjna nie działa zatem na korzyść demokracji.

Trudno zresztą na takich spekulac-jach parapsychologicznych budować wielkie plany reform prawnych po 2023 r.. Jest więc bardzo prawdopo-dobne, że przez co najmniej dwa-trzy lata po hipotetycznej wiktorii parla-mentarnej nie uda się demokratom zrobić literalnie nic, bo wszystkie usta-wy będą momentalnie zaskarżane do TK i posłusznie unieważniane przez większość PiS-owską w Trybunale.

Można oczywiście wtedy powie-dzieć „no to trudno”. Praworządność warta jest tych dwóch-trzech lat z ca-łym koszmarnym systemem sądowni-czo-KRS-owsko-prokuratorskim, któ-ry zafundował Polsce PiS, a którego



• Nieobecność Romana Hausera, Andrzeja Jakubeckiego i Krzysztofa Ślebzaka powoduje, że cały Trybunał jest tego powodu ułomny

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie można będzie ustawowo zmienić. Ale czy rzeczywiście praworządność tego wymaga?

Otóż – nie. Trybunał Julii P. nie jest organem prawowitym, a zatem pra-worządność nie wymaga zachowania go w aktualnym składzie, z aktualny-mi sędziami (minus dublerzy, rzecz jasna) do końca ich przepisanych ka-dencji. I ta nieprawowitość, ten brak legitymacji konstytucyjnej tej insty-tucji, nie wynika wcale z karygod-nego orzecznictwa wspomagające-go wszystkie zamachy władzy na kon-stytucję. Ani ze skandalicznych za-chowań i żenujących ekscesów (czę-sto bezprawnych) samych sędziów, z Julią P. na czele. Ani z katastrofal-ne-go spadku prestiżu tej instytucji, co-raz mniejszej liczby orzeczeń, bra-ku zaufania ze strony sędziów i oby-wateli. Nie, ja, legalista, żadnej z tych przyczyn nie uznałbym za podstawę odmowy prawowitości.

Przyczyna jest całkowicie formali-styczna i nie ma nic wspólnego z oce-nami wytworów Trybunału – bo przy-jmuję, że co do tej oceny możemy się różnić. Ale nie możemy – w każdym razie w dobrej wierze – kwestionować faktu, że od początku roku 2017 w skła-dach orzekających zasiadają osoby nie-uprawnione do orzekania. (Formalnie do budynku na al. Śzucha trzech uzurpa-torzy wtargnęli już w grudniu 2015 r., ale przez cały rok prezes Andrzej Rze-pliński – słusznie – odmawiał wyzna-czania ich do składów orzekających).

Poważne pytanie dla prawników brzmi więc: jaki efekt dla prawowi-tości całego Trybunału ma obecność tych trzech dublerów? W poważnym i cennym projekcie naprawy TK ze-spół ekspertów prawnych Fundacji Batorego zakłada, że dublerzy zakazili nielegalnością tylko wyroki, w których wydaniu brali udział. A zatem – duple-ry out, wyroki wydane z ich składem – nieważne, ale wszystko inne zоста-je, chyba że pozostali sędziowie dobro-wolnie przyjmą szczerą ofertę przed-wczesnego przejścia w stan spoczyn-ku. Ale po co mieliby przyjąć? I tak nie nie robią, a zarabiają więcej niż w sta-nie spoczynku, a poza tym mogą wier-

nie służyć dalej swojej partii, która wy-słała ich na ten odcinek.

Moja diagnoza jest odmienna. Jed-ni nazwą ją bardziej radykalną, ale ja nazywam ją bardziej legalistyczną. Ci trzech dublerzy, w moim przekonaniu, zarazili cały Trybunał niekonstytucyj-nością. I nie tylko poszczególne wy-roki, ale instytucję jako całość. Bo sąd konstytucyjny to nie tylko indywidu-alni sędziowie, ale ciało kolektywne, w którym całość powinna być większa od sumy jej członków.

W idealnym modelu sądu konstytu-cyjnego wyroki nie są tylko wynikiem arytmetycznej większości w głosowa-niu, ale przede wszystkim deliberacji, ścierania się argumentów, wzajemne-go przekonywania się. Ja wiem, że to brzmi humorystycznie w odniesieniu do instytucji zaludnionej przez oso-by takie jak Julia P. czy Krystyna Paw-łowicz, ale mówimy o pewnym ideale, zresztą wcale nie tak utopijnym, bo tak właśnie działają największe sądy konstytucyjne świata.

W tak rozumianym ciele kolektyw-nym obecność kilku nawet osób nie-uprawnionych do orzekania infekuje bezprawiem całość instytucji, także w odniesieniu do wyroków, w których przebierały nie zasiadali. Po pierw-sze – bo inni nie protestują, sprzenie-wierzając się tym samym godności sę-dziowskiej. Po drugie, co ważniejsze, dlatego, że w „zasobie ludzkim”, z któ-

rego można czerpać sędziów do obsa-dzania składów, brakuje trzech prawi-dłowo wybranych sędziów. Nieobec-ność Romana Hausera, Andrzeja Ja-kubeckiego i Krzysztofa Ślebzaka po-wołuje, że cały Trybunał jest tego po-wodu ułomny. Nie jest nieprawowity w 3/15 (jest trzech dublerów na 15 sta-nowisk sędziowskich), czyli jednej pią-tej. Jest nieprawowity w 15/15, czyli w 100 procentach.

By użyć pięknej polskiej formuły, ci dublerzy są jak łyżka dziegciu w becz-ce miodu. Albo arszenik w butelce wi-na. Kontaminują cały Trybunał swą nielegalnością. W związku z tym jedy-nym legalistycznym, zgodnym z kon-stytucją ruchem jest wprowadzenie do Trybunału trzech sędziów nieska-żonych tym bezprawiem, profesorów Hausera, Jakubeckiego i Ślebzaka, i rozstanie się z pozostałą dwunastką.

Alternatywa, czyli trwanie przy mantrze: „Ale przecież oni byli legal-nie powołani”, oznaczać będzie, że z konstytucji uczynimy stryck na demokrację i praworządność. Że będziemy przez lata usuwać skutki nie-praworządności z rękami skępowa-nymi skrajnie formalistycznym rozu-mieniem praworządności, w którym nie ma miejsca na refleksję nad warto-ściami, które nadają praworządności sens. Że z bokserami będziemy rywa-lizować metodami szachistów. Krót-ko mówiąc, że przekształcimy konsty-tucję w pakt samobójczy, przed czym przestrzegali sędzia Robert Jackson.

Rozwińmy jego argument, wyrażony w zdaniu odrębnym do wyroku Sądu Najwyższego USA w 1949 roku (sprawa dotyczyła karania za wypowiedzi, które doprowadziły do zamieszek; sąd uznał za niekonstytucyjny przepis pozwalający na ukaranie mówcy, a Jackson się nie zgadzał). „Mamy wybór nie między porządkiem a wolnością, ale między uporządkowaną wolnością a anarchią, w której nie ma ani wolności, ani po-rządku”. I zwracał się do swych współ-sędziów: „Jest realne niebezpieczeń-stwo, że jeśli sąd nie utemperuje swej doktrynerskiej logiki pewną dozą prak-tycznego rozsądku, to zamieni konsty-tucyjną Kartę Praw w pakt samobój-czy”. Przestrzegam przed taką „doktry-nerską logiką”, namawiam do „prak-tycznego rozsądku”. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem filozofii prawa na Uniwersyte-cie Sydneyjskim i profesorem w Centrum Europejskim UW. 14 lipca br. ukazała się jego książka „A Pandemic of Populists” („Pandemia populistów”) nakładem Cambridge University Press. Twitter: @WojSadurski

Świat według młodych artystów

TO NIE SĄ CZASY DYSTA

„Niepokój przychodzi o zmierzchu” w Zachęcie. Wiem, jak złudne jest budowanie wspólnoty na podstawie numeru PESEL. A jednak dawno nie widziałam wystawy, która byłaby dla mnie tak intuicyjnie zrozumiała i bliska.

Emilia Dłużewska

Wic bardziej zwodniczego niż kategoria pokolenia. W sześciu przypadkach na dziesięć będzie workiem, do którego można wrzucić całe spektrum postaw i doświadczeń, głównie tych dla wrzucającego niezrozumiałych. W trzech przypadkach – narzędziem dyscyplinowania, pałką do okładania po głowie przeciwnika albo szpadlem do okopania się na swojej pozycji („To wasze pokolenie” – narzekają starzy, „OK, boomer” – odpowiadają młodzi).

W jednym przypadku „pokolenie” jest kategorią roboczą. Obszarem, w którym można próbować szukać wspólnych wątków, wartości – z całą świadomością, jak ryzykowna to próba. „Niepokój przychodzi o zmierzchu” w Zachęcie to właśnie taki przypadek.

CO POZA PESEL-em?

Wystawa w Zachęcie prezentuje prace niemal 90 artystów i artystek urodzonych w latach 80. i 90., czyli – przynajmniej według kryteriów polskiej kultury – młodych. Jak na świat sztuki to próba liczna, w kategoriach socjologicznych – bezużyteczna. Tym bardziej że trudno mówić o reprezentatywności: artyści i artystki mogą pochodzić z różnych miejsc, klas społecznych i roczników, ale ostatecznie i tak stają się częścią jednej społecznej bańki.

Kuratorka Magdalena Komornicka zdaje sobie z tego sprawę. W tekście towarzyszącym wystawie kluczy – z jednej strony pisze strony o przeżyciach i językach pokoleniowych, z drugiej zastrzega, że „Niepokój...” nie ma być prezentacją najważniejszych twór-



• Kinga Michalska, Wampiry, nie ma się z czego śmiać. Trzykanałowa instalacja wideo FOT. KADR DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ARTYSTKI

ców, zjawisk i postaw, a jedynie dostrzeżeniem pewnej wspólnej wrażliwości.

Rozumiem tę niepewność – sama ją czuję. Wiem, jak złudne jest budowanie wspólnoty na podstawie PESEL-u, jak łatwo jest projektować na innych własne przekonania, zasłaniając się pokoleniowym doświadczeniem. A jednak trudno mi oprzeć się wrażeniu, że dawno nie widziałam wystawy, która byłaby dla mnie tak intuicyjnie zrozumiała i bliska.

Czy tę intuicję da się przekuć w jakieś wnioski? Cóż, można próbować.

WSZYSTKIE NASZE STRACHY

Mało naukowa, choć publicystycznie zgrabna teza głosi, że każde czasy mają swoje szaleństwo. W XIX w. była nim histeria – choroba uznawana za kobiecą do tego stopnia, że przez długi czas główną podejrzaną o jej powodowanie była macica. Zmieniła to dopiero teoria Freuda, który histerię uznał za wynik wypieranych traum i pędów, przede wszystkim seksualnych. Ściśnięte gorsetami panie domu tłumili żądze nieprzystające do mieszczańskiej moralności; te kłębiły się w nich jak para,

która, nie znajdując ujścia, potrafi rozsadzić maszynę.

Gdy gorsety opadły, czasy histeryczek minęły. Przyszedł za to czas totalitaryzmów, a z nim filozoficzne rozprawy o uległości, która miała być czymś więcej niż zwykłym konformizmem. Po latach 60. i kontrkulturowej przerwie na antypsychiatrię – tezie, że choroba psychiczna to tylko etykieta służąca wykluczeniu – przyszedł czas narcyzów.

W tej publicystycznej diagnozie przełom drugiej i trzeciej dekady XXI w. byłby czasem lęku. Boimy się pandemii, wojny, niestabilności świata, zmarnowania swojej szansy, rosnących w siłę prawicowych autorytaryzmów lub, na drugą nóżkę, lewicy chcącej zapanować nad światem przez „cancel culture”. Boimy się (za późno i za mało) dziejącej się na naszych oczach katastrofy klimatycznej. Boimy się tyle, że z czasem strach przekształca się w lęk, pozbawiony konkretnego przedmiotu i tym trudniejszy do opanowania.

BARDZO DALEKO OD OK

Tytuł swojej wystawy Komornicka pożyczyła od Marieke Lucasa Rijnevelda, używającego męskich

zaimków niebinarnego pisarza z Holandii. „Niepokój przychodzi o zmierzchu” to powieść o dziecku wychowywanym w rodzinie religijnych rolników, które po śmierci brata, mierzając się z traumą, żałobą i zaniedbaniem, przestaje zdejmować kurtkę, by „nic już z siebie nie wypuszczać”. W 2020 r. 29-letni Rijneveld dostał za nią prestiżową Nagrodę Bookera.

Lęk nie jest, rzecz jasna, uczuciem zarezerwowanym dla dzisiejszych dwudziesto- i trzydziestolatków. Poprzednie pokolenia miały poważne powody do niepokoju: konflikty, przesiedlenia, widmo wojny atomowej. Bohaterkę książki Rijnevelda i artystów pokazywanych w Zachęcie wyróżnia co innego – są zmęczeni udawaniem, że wszystko jest w porządku.

Na wystawie znajdziemy wiele prac poświęconych zdrowiu psychicznemu. Od konfesyjnego malarstwa z hasłami o niewykorzystanym potencjale, depresji, lęku i złudności wiary w siebie po dywanik Karoliny Balcer, która dopiero co skończyła wystawę w Miejscu Projektów Zachęty. Jej punktem wyjścia były doświadczenia artystki, której brat z powodu problemów psychicznych był okresowo bezdomny. Utrzymany w wesołych barwach dywanik Balcer leży na progu sali jak wycieraczka – tyle że zamiast napisu „Welcome” („Witaj”) ma „Help” („Pomocy”). Tydzień po wernisazu napis był już mocno zdeptany.

Do swojej biografii sięga też Karol Palczak, laureat Bielskiej Jesieni w 2019 r., w 2020 r. nominowany do Paszportu „Polityki” – z tym że zamiast o historii rodziny opowiada o przeżyciach całej społeczności. Palczak pochodzi z Krzyw-

czy na Podkarpaciu, jednej z najuboższych gmin w Polsce. Po studiach w Krakowie wrócił do rodzinnej wsi, w przerwach między malowaniem jeździł do Holandii zbierać truskawki. Jego hiperrealistyczne obrazy, przydymione, niekiedy rozbłyskujące ogniem, pokazują pejzaże z miejsc, których mieszkańcy mają do wyboru apatię lub wściekłość.

Jeśli nie lęk i depresja, to może ucieczka od rzeczywistości? W Zachęcie widać wracającą modę na ezoterykę, symbolizm, surrealizm. Fotografka Milena Liebe fotografuje pary swoich przyjaciół jako centaury, część baśniowego świata, który wyśniła w pandemii, gdy zamiast wiadomości czytała mity i fantastykę. Agata Słowak maluje siebie jako wiedźmę, Kinga Michalska przepisuje doświadczenie migracji na wciągającą i zabawną opowieść o wampirzycy z kanadyjskiej wioski Wilno, gdzie w początkach XX w. osiedlali się Kaszubi. Kacper Lecnim idzie w mniej subtelny eskapizm – swoją rzeźbę zatytułował „Świat się wali, a ja walę konia”.

ZDEJMIJ MUNDUR, ZRÓB TRANSPARENT

Ale poczucie, że ze światem jest coś nie tak, nie musi kończyć się ani depresją, ani eskapizmem. Może też być początkiem zmiany. Dekadę temu łączenie działalności artystycznej z aktywizmem było w świecie sztuki traktowane podejrzliwie, dziś jest pełnoprawną i mile widzianą strategią.

Jedną z najbardziej poruszających prac na wystawie jest wideo urodzonej w Ukrainie Mar-

Boimy się pandemii, wojny, niestabilności świata, zmarnowania swojej szansy, rosnących w siłę prawicowych autorytaryzmów lub, na drugą nóżkę, lewicy chcącej zapanować nad światem przez „cancel culture”

Czy po obaleniu „teorii serotoninowej” stosowanie leków przeciwdepresyjnych ma sens?



Margit Kossobudzka

W ubiegłym tygodniu pojawiła się metaanaliza autorstwa Joanny Moncrieff i współpracowników, która obala teorię serotoninową. Według tej teorii zaburzenia depresyjne to niedobór jednego z neuroprzekazników – właśnie serotoniny – w mózgu. W mediach pojawiły się szokujące komentarze, że to koniec ery leków przeciwdepresyjnych o działaniu serotoninergicznym, czyli tzw. SSRI. Że co najwyżej działają one jak placebo.

ROZMOWA Z
DR. N. MED. SŁAWOMIREM MURAWCEM

psychiatrą, rzecznikiem i członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Psychiatria”

MARGIT KOSSOBUDZKA: Wiele nowoczesnych leków przeciwdepresyjnych opiera się na wychwycie zwrotnym serotoniny, by w mózgu było jej więcej. Czy po obaleniu teorii serotoninowej ich stosowanie ma sens? Niektóre media sugerują, że nie, a firmy farmaceutyczne o tym wiedzą, ale zbijają na chorych kasę.

DR N. MED. SŁAWOMIR MURAWIEC: Do takich informacji trzeba podchodzić odpowiedzialnie. Przyjrzyć się im dokładnie i nie ulegać pospiesznym emocjom.

Odniosę się do tego medialnego przekazu i nieporozumienia, jakie z niego wynika.

Po pierwsze, ułomność teorii serotoninowej jest znana specjalistom od dawna. Doskonale wiemy, że nie można powie-

A DEPRESJA

– Człowiek w depresji jest zamknięty, ma mózg w klatce. Serotonina go otwiera. Te leki zwiększają neuroplastyczność mózgu, odpowiedź na otoczenie. Dają możliwość zmiany i ucieczki z klatki, ale jej nie gwarantują.

dzieć, iż za mało serotoniny w mózgu jest jedyną przyczyną depresji i jak się zwiększy ten poziom, to nagle pacjentowi będzie lepiej. To stara i zbyt gruba hipoteza.

Ale wniosek, że w związku z tym leki nie działają, jest absolutnie nieuprawniony. Podsumowując: praca Joanny Moncrieff obaliła hipotezę, która i tak dawno była obalona, po czym z tego wysnuto wniosek, że leki o działaniu serotoninergicznym, czyli tzw. SSRI, nie działają.

Laik jednak tak właśnie łączy te dwa fakty. Teoria serotoninowa jest przestarzała, a skoro tak, to jak mogą działać na depresję leki, które opierają się na tej teorii?

– Ponieważ te leki nie działają w tak prosty sposób. Serotonina ma znaczenie dla depresji, tylko nie w kategoriach za mało, za dużo.

Psychiatria nie odrzuca całkowicie serotoninowej teorii depresji, tylko właśnie tę jej uproszczoną formę.

Serotonina ma zdecydowanie znaczenie dla regulacji nastroju, regulacji zachowania, funkcji poznawczych, apetytu, lęku,

cyklu snu i czuwania, rozwoju uzależnień. Dlatego trzeba na leki SSRI patrzeć w nowym świetle.

Czyli wiecie dziś o mechanizmach powstawania depresji więcej. Czy z tym zaburzeniem jest podobnie jak z rakiem? Im więcej o nim wiemy, tym częściej okazuje się, że nie ma jednego raka, tylko jest podobny objaw 200 innych chorób, które zbiorczo określamy rakiem. Podobnie nie ma jednej demencji itd.

– Dokładnie tak. W psychiatrii nadal nie dysponujemy takimi metodami, które by dokładnie wiązały podłoże genetyczne, mechanizmy biologiczne powstawania zaburzenia oraz obraz kliniczny depresji. W związku z tym rozpoznawanie zaburzenia depresyjnego nadal odbywa się na podstawie objawów, jakim jest obniżenie nastroju, aktywności, napędu życiowego. Natomiast do wystąpienia tych objawów może prowadzić bardzo wiele różnych przyczyn.

A skoro mamy różne przyczyny, to mamy też różne procesy prowadzące do powstania depresji. Idąc dalej – różni pacjenci mogą reagować na różne leki. Na szczęście mamy około 20 leków o różnych mechanizmach działania, dzięki czemu możemy dobierać je skuteczniej. Pojawiają się też nowe opcje terapeutyczne dla pacjentów, u których obecne leki nie działają, czyli esketamina.

Spotkałem się z poglądem, który wydaje się słuszny, że organizm ludzki ma stosunkowo niewiele opcji zareagowania na różne bodźce. Mogą się pojawić depresja, lęk, psychoza.

Przyczyn może być bardzo dużo, ale ostatecznych efektów w postaci wymienionych stanów jest tylko kilka.

Możliwości terapeutyczne, którymi już w tej chwili dysponujemy, zaczynają pokrywać dużą część przypadków depresji. Tu trzeba powiedzieć jeszcze o innych metodach: psychoterapii, przezczaszkowej stymulacji mózgu czy nerwu błędnego.

To dlaczego w takim razie leki SSRI są lekami pierwszego rzutu w depresji? Kto zdecydował, że akurat one, a nie inne środki? Tym bardziej że nie zawsze są skuteczne.

– Rzeczywiście jest tak, że terapia lekami SSRI nie jest skuteczna u wszystkich pacjentów. Są one najczęściej stosowane z tego względu, że mają najwięcej badań potwierdzających ich skuteczność, a psychiatrzy mają najwięcej doświadczeń z ich stosowaniem.

I tu znów jest pewnego rodzaju nieporozumienie. Kiedyś stosowano inne leki przeciwdepresyjne, tzw. trójpierścieniowe. To one były używane w leczeniu depresji. Potem nastąpiła era prozacu, który niejako

odziedziczył nazwę „przeciwdepresyjne”. Tymczasem jego działanie jest znacznie szersze i sam nie wiem, czy to jest w ścisłym sensie działanie przeciwdepresyjne.

Czyli jakie?

– Takie, że człowiek ma depresję, dostaje lek i nagle mu się poprawia. Raczej jest tak, że leki te mają różne mechanizmy działania na sposób przeżywania – i dopiero to prowadzi do poprawy w samopoczucia pacjenta. Nie jest to bezpośredni, chemiczny efekt.

Ale przecież często się mówi, że depresja jest zaburzeniem chemii mózgu.

– A czy nasza rozmowa jest rozmową psychologiczną czy chemiczną?

Jednym i drugim.

– Dokładnie. U pani się wydzielają neuroprzekązniki i u mnie się wydzielają. Muszę ruszyć mózg i zasoby pamięciowe. Nasza rozmowa rozgrywa się na wielu poziomach.

To jak zatem działają SSRI?

– Nie do końca to wiemy, ale są przekonujące teorie. Te, które są mi bliskie, mówią o tym, że leki typu SSRI powodują zmianę przetwarzania informacji w kierunku bardziej pozytywnym. Myślenie w depresji charakteryzuje tak zwane czarnowidztwo, natomiast leki w ciągu godzin zmieniają je na bardziej wyrównany sposób postrzegania świata.

Człowiek przestaje odbierać wszystko w ponurych barwach, ale to jeszcze za mało. Potem jest potrzebna pewna liczba pozytywnych bodźców, wzmocnień w zakresie kontaktów międzyludzkich – i dopiero wtedy nastrój się poprawia.

Czyli to działa dwutorowo: emocje wpływają na chemię mózgu, chemia mózgu wpływa na emocje.

– Tak, i wtedy łatwiej zrozumieć, że jeżeli ktoś dostanie leki, zaczyna mu się zmieniać postrzeganie rzeczywistości na bardziej pozytywne, a ponieważ napotyka przyjazne twarze w otoczeniu, depresja ustępuje. Stąd, zdaniem autorów tej tezy, jest dwu-trzytygodniowe opóźnienie w działaniu leków SSRI.

Ta teoria zakłada dwufazowość działania leków – wywierają one swój wpływ, ale nie ściśle przeciwdepresyjny, bo wtedy działałyby u każdego podobnie. Tymczasem u pacjenta w tragicznej sytuacji albo samotnego zmiana przetwarzania informacji na bardziej pozytywną nie wywoła efektu przeciwdepresyjnego. Dlatego że ta osoba nie będzie miała drugiej fazy – pozytywnych bodźców z otoczenia.

To też tłumaczy, dlaczego połączenie psychoterapii z lekami daje lepsze efekty niż same leki.

– Tak, bo pacjent napotyka drugą, chętną do pomocy osobę. Inna teoria próbująca wytłumaczyć działanie leków SSRI zakłada, że serotonina jest związana z regulacją



W psychiatrii nadal nie dysponujemy takimi metodami, które by dokładnie wiązały podłoże genetyczne, mechanizmy biologiczne powstawania zaburzenia oraz obraz kliniczny depresji

agresji. Tego nie ma w kryteriach zespołu depresyjnego, ale klinicznie widzimy, że leki serotoninowe – i są na to badania – działają przeciw złości, irytacji, drażliwości, przeciw wkurzeniu.

Stąd koncepcja, która mówi, że jeśli ktoś się wkurza na całe otoczenie, to ono odpowiada tym samym.

Jeżeli zahamujemy lekami to wkurzenie, otoczenie pacjenta zaczyna inaczej reagować, również pozytywnie. To z kolei prowadzi do poprawy nastroju chorego, bo nie wchodzi on w reakcje z otoczeniem oparte na złości.

Obie te tezy mówią, że działanie leków SSRI nie jest proste – damy coś pacjentowi i on jest nagle szczęśliwy, ale z drugiej strony pokazują, że te preparaty to nie jest placebo, choć ich ostateczne działanie zależy od osobowości pacjenta, od jego sytuacji, od tego, czy jest samotny, czy nie.

Inaczej mówiąc – pod wpływem leków zmienia się przetwarzanie bodźców o negatywnym i pozytywnym znaczeniu w kilkudziesięciu obszarach mózgu. To się może przełożyć na poprawę nastroju, ale najczęściej jedynie otwiera drogę do wyleczenia.

Historia leków przeciwdepresyjnych to strzelanie na ślepo – pełna przypadków, naukowych przełomów, ale też ciemnych stron. Lek, o którym pan mówi – iproniazyd – niszczył bakterię wywołującą gruźlicę na laboratoryjnych szalkach, ale był mniej skuteczny w leczeniu ludzi.

– Jednak firma, która wymyśliła ten lek przeciwgruźliczy, zauważyła, że pacjenci zaczynają po nim więcej jeść i mają lepszy nastrój. Na początku te odkrycia były empiryczne, przypadkowe. Nikt nie wiedział, na jakich zasadach działa mózg. Jak naukowcy odkryli w końcu serotoninę, dopaminę, noradrenalinę, było całkiem naturalne, że mieli nadzieję, iż to wyjaśni za-

burzenia psychiczne i pomoże znaleźć efektywne leki. Mieli poczucie misji i wiekopomnego odkrycia, które doprowadzi do zmiany.

De facto tak się stało, choć jak pan tłumaczy, mechanizm działania leków SSRI nie jest prosty. Podkreśla za to słuszność koncepcji wellbeing, mówiącej, że nie ma tylko zdrowia fizycznego, jest też zdrowie psychiczne, a oba się ze sobą przeplatają, wpływając na siebie wzajemnie.

– Do tego jeszcze dochodzą badania znaczenia mikrobioty jelitowej, czyli drobnoustrojów, które nas zasiedlają. W latach 60. czy 70. ubiegłego wieku nazywalibyśmy to prawdopodobnie depresją endogenną, czyli bez ustalonych przyczyn. Dziś badania pokazują, że mikrobiota jelitowa ma znaczenie w depresji, dieta ma znaczenie, aktywność fizyczna ma znaczenie itd.

Przykład poprawy samopoczucia u osób leczonych z powodu gruźlicy pokazuje, że leki SSRI to nie efekt placebo, bo ci ludzie nie spodziewali się przecież po nich działania poprawiającego nastrój, mieli brać lek na gruźlicę.

Swoją drogą – odniosę się też do tego „nieszczęsnego” placebo – placebo również ma swoje biologiczne mechanizmy działania! Są badania, które pokazują, że w efekcie placebo też się wydzielają neuroprzekązniki.

Dlatego myli się ten, który zakłada, że porównywanie czegoś do placebo jest porównywaniem do czegoś, co nie działa. Działa.

Problem jest raczej taki, że krótkotrwałe, bo efekt placebo się wyczerpuje. Jednak leki SSRI placebo nie są. Tyle że nie działają według uproszczonej formuły. Jeśli ktoś leczy nimi zaburzenia depresyjne, nie powinien ich odstawiać, a jeśli ma jakieś wątpliwości co do ich działania, powinien porozmawiać ze swoim lekarzem psychiatrą. ●



KONKURS NA DYREKTORA MIEJSKIEGO KLUBU MACZKI W SOSNOWCU

Prezydenta Miasta Sosnowca ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA MIEJSKIEGO KLUBU MACZKI

z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Krakowskiej 26

Konkurs ma charakter otwarty.

Data rozstrzygnięcia oferty:

30.09.2022 rok – przewidywany termin

Wymagania obowiązkowe:

- Wykształcenie wyższe.
- Doświadczenie zawodowe w zarządzaniu i organizacji działalności kulturalnej, w tym 3 letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- Znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury oraz zasad organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej.
- Umiejętność kierowania zespołem.
- Zdolności menadżerskie i organizatorskie, a także odpowiedzialność, kreatywność.
- Predyspozycje do organizowania i prowadzenia przedsięwzięć związanych z działalnością kulturalną.
- Dyspozycyjność.
- Znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury oraz zasad organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej.
- Umiejętności pozyskiwania środków pozabudżetowych, w tym środków unijnych.
- Niekarałość.

Wymagane dokumenty:

- Pisemne oświadczenie o przystąpieniu do konkursu na stanowisko dyrektora Klubu.
- Własnoręcznie podpisany kwestionariusz osobowy (załącznik nr 1).
- Pisemne opracowanie koncepcji kierowania Klubem na lata 2022-2025. Koncepcja powinna zawierać w szczególności: opis zakresu działalności Klubu w oparciu o jego statut i dokumenty organizacyjne, z uwzględnieniem zmian proponowanych przez kandydata, misję i cele działalności Klubu, sposób wdrażania przedstawionych rozwiązań oraz prognozę kosztów wraz ze wskazaniem źródeł finansowania działalności Klubu.
- Kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie, doświadczenie zawodowe i staż pracy oraz potwierdzające posiadane kwalifikacje i umiejętności.

5. Oświadczenie kandydata (załącznik nr 2):

- o pełnej zdolności do czynności prawnych, o korzystaniu z pełnych praw publicznych, o braku prawomocnego wyroku sądowego za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub nieumyślne przestępstwo skarbowe oraz, że nie toczy się przeciwko kandydatowi postępowanie karne lub karno-skarbowe;
 - że nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. 2021 poz. 289 – t. jedn. z późn. zm.),
 - że wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. 2019 poz. 1781 – t. jedn.) do celów związanych z przeprowadzaniem konkursem oraz na posługiwanie się treściami Koncepcji Programowo-Organizacyjnej kandydata w trakcie posiedzeń Komisji Konkursowej na wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora,
 - w przypadku powołania kandydata na stanowisko dyrektora o wyrażeniu zgody na upublicznienie autorskiej Koncepcji Programowo-Organizacyjnej Klubu,
 - że stan zdrowia kandydata pozwala na wykonywanie pracy na stanowisku kierowniczym.
6. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych własnoręcznie podpisana (załącznik nr 3).
7. Adres do korespondencji elektronicznej.

Pozostałe informacje:

- Oferty należy składać w Urzędzie Miasta, Wydziale Kultury i Promocji Miasta, Referat Kultury i Turystyki (pok. 503C, IV piętro), Al. Zwycięstwa 20, 41-200 Sosnowiec lub pocztą w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 31 sierpnia 2022 r. włącznie (do godz. 15.00)**, w zamkniętych kopertach opatrzonych adnotacją KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA MIEJSKIEGO KLUBU MACZKI – NIE OTWIERAĆ, z podanym wewnątrz adresem zwrotnym wraz z numerem telefonu kontaktowego i adresem elektronicznym kandydata. Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Miasta Sosnowca. Oferty, które wpłyną po tym terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.

- Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego. Kopie wymaganych dokumentów wymienionych w pkt 4 kandydat powinien opatrzyć na każdej stronie oświadczeniem o następującej treści: „Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem” oraz datą i własnoręcznym podpisem. Pozostałe dokumenty i oświadczenia powinny być własnoręcznie podpisane przez kandydata.
- W przypadku wyboru przez komisję kandydata na stanowisko dyrektora Miejskiego Klubu Maczki przedstawiona przez niego koncepcja programowa będzie stanowiła podstawę do uzgodnienia warunków organizacyjno – finansowych działalności instytucji kultury określonych umową, która będzie zawarta pomiędzy wybranym kandydatem a Organizatorem zgodnie z art. 15 ust. 5 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.
- Wszelkie sporządzone osobiście przez kandydata dokumenty winny być własnoręcznie podpisane.
- Korespondencja z uczestnikami konkursu odbywać się będzie wyłącznie drogą elektroniczną na adres wskazany przez kandydata we wniosku.**
- Przewidywany termin rozpatrzenia wniosków oraz zakończenia postępowania konkursowego: **30 września 2022 rok.**
- Postępowanie konkursowe odbywa się z uwzględnieniem przepisów o dostępie do informacji publicznej.
- Wszystkie załączniki dostępne są na stronie internetowej www.bip.sosnowiec.pl w zakładce „Ogłoszenie o konkursach”.
- Kandydaci na stanowisko dyrektora mogą się zapoznać z warunkami organizacyjno – finansowymi działalności Klubu osobiście, po uprzednim umówieniu się na spotkanie – tel. 32 2948128, e-mail: biuro@klubmaczki.pl oraz w Wydziale Kultury i Promocji Miasta Urzędu Miasta Sosnowca, tel.: 32 296 06 48, e-mail: a.kmita@um.sosnowiec.pl w godzinach pracy urzędu.
- Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej miasta www.sosnowiec.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sosnowiec oraz w Wydziale Kultury i Promocji Miasta Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, Al. Zwycięstwa 20, pokój 503C, dodatkowe informacje pod numerem telefonu 032 296 06 48.

Ronaldo desperacko szuka nowej pracy

Najpopularniejszy piłkarz świata wyrывa się z Manchesteru United, bo dłuższe przebywanie w tym klubie stało się zadaniem poniżej jego godności.

Rafał Stec

W miniony weekend Cristiano Ronaldo wreszcie zagrał w wakacyjnym sparingu – ostatnim przed startem sezonu, z madryckim Rayo Vallecano, w obecności 68 tys. kibiców na trybunach. Wpadł nijako i na drugą połowę nie wyszedł.

Wyszedł natomiast ze stadionu. Zamiast spoglądać na boisko z fotela rezerwowego – jak wszyscy – 10 minut przed końcem meczu pojechał do domu. Nazajutrz z klubu wyciekły podawane w mediach sugestie, że Portugalczyk otrzymał pozwolenie od trenera, ale incydent stoi w oczywistej sprzeczności z obowiązującymi w szatni zasadami. Erik Ten Hag, który przejął władzę w czerwcu, to zwolennik twardej dyscypliny i scalania grupy w każdy możliwy sposób. Sparing nakazał oglądać z trybun wszystkim piłkarzom – także tym, którzy dzień wcześniej grali z Atlético Madryt. Wcześniej wszyscy musieli zjeść razem, w klubie, obiad.

I jak zwykle usiąść do stołów bez smartfonów. Mają patrzeć na siebie, nie na ekrany. Holenderski trener usiłuje zjednoczyć drużynę, która od lat uchodzi za zdeintegrowaną i permanentnie rozczarowuje sportowo. Choć pochłania najwyższy po wydatkach Manchesteru City i Paris Saint-Germain budżet płacowy, w minionym sezonie osiadła na szóstym miejscu w lidze angielskiej.

Uciec Leo Messiemu

Ronaldo przebywa na wychodźstwie od początku lata. Z powodów rodzinnych nie poleciał na tournée po Tajlandii i Australii, nie trenował i pod względem przygotowań do sezonu, który MU zainauguruje w niedzielę, „ustępuje reszcie zespołu o kilka tygodni” (diagnoza Ten Haga).

Przed wszystkim wiadomo jednak, że chce się ewakuować. Uciec od konieczności występów w Lidze Europy – rywalizacji dla megagwiazd, delikatnie mówiąc, niezbyt prestiżowej, o graniu w czwartkowe wieczory najlepsi mówią czasami jak o zesłaniu do kamieniołomów. Ronaldo doświadczył tego tylko raz (jeszcze pod szyldem Pucharu UEFA), jako niepełnoletni zawodnik lisbońskiego Sportingu. Potem paradował już wyłącznie po Lidze Mistrzów, przez 19 edycji z rzędu.

I poustanawiał zatrąsienie rekordów, wleciał na szczyty rozmaitych klasyfikacji



• **Cristiano Ronaldo w kwietniowym pojedynku MU z Norwich na Old Trafford**

FOT. JON SUPER / AP

wszech czasów. Nie chciałby z nich spaść, a wie, że jest starszy niż główni konkurenci – on reprezentuje rocznik 1985 (nastąpił w Champions League 140 goli), tymczasem Leo Messi (125 goli) pochodzi z 1987 r. Następnym w hierarchii raczej nie musi się obawiać, bo Robert Lewandowski (1988) i Karim Benzema (1987) zdobyli dotychczas „tylko” 86 bramek, ale Portugalczyk jest nienasycony, obsesyjnie kolekcjonuje każdy statystyczny okrucieństwo. Ma w dorobku najwięcej meczów w rozgrywkach, zbierał najwięcej asyst, zaledwie jedno trofeum dzieli go od jedynego piłkarza, który podnosił je sześciokrotnie (Francisco Gento).

Czas płynie, więc Ronaldo, który jako członek drużyny współodpowiada za relegowanie Manchesteru United do Ligi Europy, potrzebuje natychmiast zbiec do klubu rywalizującego w elicie. A paradoks sytuacji polega na tym, że Ten Hag raczej by po nim nie

plakał, może wręcz odetchnął z ulgą – on wymaga od wszystkich zawodników intensywnego pressingu na całym boisku, do którego weteran niekoniecznie byłby zdolny, zresztą nigdy nie dał się poznać jako miłośnik znoonej pracy zespołowej. Od dźwigania fortepianu są inni, Ronaldo zajmuje się stukaniem w klawiaturę. I drużyna ma się kręcić wokół niego, czyli funkcjonować zupełnie inaczej, niż wyobraża sobie holenderski trener.

Obie strony kulturalnie by się wręcz rozstały, gdyby nie drobiazg – wielkie firmy nie wykazują zainteresowania podpisaniem kontraktu z pięciokrotnym laureatem Złotej Piłki.

Atlético sobie nie życzy

Ronaldo nie opowiada publicznie, że zamierza pójść sobie precz – jak, nie szukając daleko, Lewandowski uwalniający się od Bayernu – ale o zamiarach zawiadomił zarząd, a jego agent, rodak Jorge Mendes, od tygodni sonduje czołowe kluby, wypuszczając zarazem do mediów informacje, że portugalski super-snapjer może wkrótce zmienić barwy. Klasyczny gatunku. Wśród rzekomo chętnych wymieniano już Bayern, Paris Saint-Germain, Chelsea, Barcelonę i Atlético Madryt.

Narzucanie się dwóm ostatnim klubom wygląda na desperację, w końcu Ronaldo spędził blisko dekadę we wrogu Realu. Wszędzie jednak odpowiedź brzmi identycznie: plotki o transferze są stanowczo dementowane. Bezpardonoż zareagowało zwłaszcza Atlético, którego przedstawiciele ogłosili – i kibice, i działacze – że pozyskanie Portugalczyka byłoby sprzeczne z wartościami klubu. Wszystko razem składa się na opo-

wieść o supergwiazdorze, który powoli gaśnie, wchodzi w smugę cienia. Jeśli za upokarzające uznaje występy w Lidze Europy, to jak znosi przyjmowanie odmów od kolejnych klubów?

Przeczyszczający rynek Mendes schodzi coraz niżej. Miał oferować usługi klienta Napoli, ostatnio prasa nie wyklucza nawet powrotu Ronaldo do rodzimego Sportingu. Wszelkie negocjacje utrudnia jednak gigantyczna pensja piłkarza, któremu płaci się nie tylko za klasę sportową, lecz również potęgę marketingową, wyrażaną choćby popularnością na Instagramie – ma on na tej platformie blisko pół miliarda obserwujących, więcej od wszystkich popkulturowych celebrytów. Co przynosi wymierne zyski i jemu, i klubowi. Manchester United jest z tym zjawiskiem oswojony, bo przez lata z komercyjnych przyczyn trzymał Paula Pogbę, który na murawie zawodził, ale wzbudzał ekscytację na zebraniach zarządu z akcjonariuszami.

Coraz bardziej prawdopodobne staje się zatem, że kolejne małżeństwo z rozsądku też potrwia. A Ronaldo dołącza do listy megagwiazd, które albo stają się dla pracodawcy balastem, albo pożegnanie z nimi przebiega w przykrych atmosferach – do Messiego, który wbrew swojej woli przeniósł się z Barcelony do Paryża, Lewandowski, który przedstawił się jako ofiara trzymającego go siłą Bayernu, Neymara skazanego na PSG z powodu absurdalnie wysokiej pensji czy Garetha Bale’a zbyt długo przesiadującego z podobnych powodów w Realu Madryt. Tylko że oni wszyscy nie muszą zniżać się do poziomu Ligi Europy. ●

Ronaldo, który jako członek drużyny współodpowiada za relegowanie Manchesteru United do Ligi Europy, potrzebuje natychmiast zbiec do klubu rywalizującego w elicie

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznej Milenki Sosnowskiej,



która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha–Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagająca się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowiczy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską klatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadrużliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

**Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Z dopiskiem na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR ZASTĘPCY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR ZASTĘPCZY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

